Kuryer Poznański.

Nr. 71. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 28 marca 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też i pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz) Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 27 marca.

(Cesarz Wilhelm sprzymierzeńcem cara Aleksandra III; nieufność Europy do słów carskich; nihiliści i panslawiści; pogłoska o rewolucyi pałacowéj; wyjazd w. księcia Włodzimirza za granicę i pobyt jego w Wiedniu. — Termin zwołania delegacyi wspólnych i nowe raporty z pola walki. — Identyczna nota Francyi i Anglii do mocarstw europejskich w kwestyi egipskiéj. — Spodziewane przesilenie gabinetu angielskiego i nowe zwycięstwo Gladstona nad torysami)

Car Aleksander III wyrzekł podczas bankietu, danego w dniu 22 bm. na cześć rocznicy urodzin cesarza Wilhelma dwa znaczące słowa: położył on przycisk na utrzymanie pokoju europejskiego, a monarchę niemieckiego nazwał swym najlepszym przyjacielem i sprzymierzeńcem. W innych czasach byłyby te niespodziewane słowa carskie uspokoiły w pewnéj mierze zwolenników trójcesarskiego przymierza, przyjaciół pokoju, a przynajmniéj giełdy europejskie. Dziś słowa te nie sprawiają wrażenia i przebrzmiewają bez oddźwięku, jak każda wymuszona grzeczność i nic nie znacząca ceremonia, któréj dopełnić kazały carowi względy na etykietę dworską i węzły pokrewieństwa pomiędzy dwoma panującemi domami. Ta to ogólna europejska apatya w obec słów samodzierccy Rosyi o 90 milionowéj ludności jest znaczącym objawem chwili i daje wiele do myślenia. Przed trzema tygodniami głosili krucyaty przeciwko Niemcom Skobielew i ci wszyscy, których świat zna jako zwolenników Ignatiewa, Pobiedonoscewa i Katkowa, a w dniu 22 bm. mówiąc car o pokoju i sojuszu z Niemcami, chciał dać dowód, że nie solidaryzuje się z panslawistycznymi szowinistami — a mimo to nie chce nikt uwierzyć w rzeczywisty skutek tych bez wątpienia na seryo wygłoszonych słów carskich. Car chce utrzymać pokój, Rosya potrzebuje pokoju, jest ona nawet niezdolną prowadzić wojnę z dwoma sprzymierzonemi mocarstwami, z Niemcami i Austryą, a jednak istnieje obawa, iżby nierozważne żywioły w Rosyi nie wzięły góry i nie zmusiły cara do podjęcia krucyaty przeciw znienawidzonym Niemcom. Car Aleksander musiał mówić o pokoju, ponieważ widzi, że polityczna konstelacya silniejszą jest od wzburzonych namiętności tych ludzi, co dziś kierują nawą państwa rosyjskiego. Ale Europa przypomina sobie te czasy, w których i tę siejszy car prowadził politykę jako następca tronu iemu, samę propagował ideę nienawiści przeciw wszystkiemu. Ta co nie nosi na sobie czysto moskiewskiego go w Gatsama Europa obserwuje od dawna zamknięcie i to ciągłe czynie cara, jego ustawiczną chwiejność owego stronnictwa. Car nie zdołał się dotąd wyzwolić otwarcie po stronnictwa. Car nie zdołał się dotąd wyzwolić otwarcie po strowpływu Ignatiewa, ani też nie stracił dobrych stósunków nie Giersa i tych, co na podstawie tradycyi zachodniéj chcą z Niemcami i na gruncie owéj politykę wewnętrzną regenerować Rosyą i prowadzić panem sytuacyi; nie są i zagraniczną. Car nie ma; na dworze carskim panimi ani Ignatiew, ani to stronnictwo odnosi ostatnie chaos i zamieszanie lepiéj umiało zawiązać intrygę tecznie zwycięstwo, łdzić.

i zręczniéj ją przerobno działająca partya polityczna, Nihilizm, jaczenia się z drugą wielką partyą jego dążność dołującą do wojny przeciw wszystkim panslawistów zczyzny, daléj mała garstka zwolennikom Słowiańskiéj polityki, opierającéj się na sojuków dawnmi i Austryi — oto prądy, jakie się ustaszu z Nbą ścierając, ubezwładniają carat i szerzą wicznios i zamieszanie. Nihiliści przypominają dziś naokół program. Organ ich *Nar. Wolja* oświaddawstatnim numerze swego pisma, „że stronnictwo czyjne, mimo wszystkich represaliów rządu, zmiezych do złamania jego siły, nie zejdzie z raz obradrogi, ponieważ mężowie tegoż stronnictwa, którzy nieją umierać za ideę, nie ulękną się tortur, więzienia oszczerstwa — hasłem ich będzie i nadal śmierć lub zwyciężtwo.“ — W téj saméj chwili, w któréj car nazywa esarza Wilhelma swym sprzymierzeńcem, panslawlści ępią te wszystkie tradycye, utrzymujące jaki taki związek pomiędzy Rosyą a Europą i zmuszają cara do wydania ukazu, zaprowadzającego dawny ubiór rosyjski w armii, pomiędzy urzędnikami dworu i wszystkich dykasteryi rządowych (Zobacz Rosyą). — Jenerał Skobielew dostąpił nowego zaszczytu. Według *Nowosti* zamianowany on został prezesem nowo ustanowionéj komisyi, któréj powierzono wypracowanie statutu administracyjnego dla Turkestanu. — Jak donoszą korespondenci petersburgscy dzienników berlińskich, o mało co nie przyszło w Gatczynie do rewolucyi pałacowéj na rzecz wielkiego księcia Włodzimirza. Rewolucyą tę miała wykonać t. zw. święta drużyna, która wzięła sobie za zadanie obronę caratu i wytępienie spisku rewolucyjnego. Do świętéj téj ligi przystąpili w ostatnim czasie Aksakow, Katkow a nawet Ignatiew, w tym, jak się zdaje celu, ażeby zbadać organizacyą i ostateczne jéj zamiary. Hr. Ignatiew zażądał od ligi poddania się kontroli policyjnéj; żądanie to zostało odrzucone, w skutek czego nakazał minister rozwiązanie ligi. Głównym przywódzcą ligi był pułkownik Szuwałow, adjutant wielkiego księcia Włodzimirza. zażywający wielkiego znaczenia na dworze wielko-książęcym. Szuwałow popadł w końcu w niełaskę i otrzymał dymisyą. Car Aleksander przyjął pułkownika na swój dwór i zamianował go swym adjutantem przybocznym. Fakt ten rozmaicie bywa komentowany, a niektórzy z korespondentów łączą goz nagłym wyjazdem wielkiego księcia Włodzimirza zagranicę.

Bat carski przybył w dniu wczorajszym po południu z małżonką do Wiednia i został z uprzedzającą grzecznością przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa. Monarcha austryacki przybył z licznym orszakiem na dworzec na powitanie gościa, przybrany w mundur swego pułku rosyjskiego i mając na piersiach oznakę orderu św. Andrzeja. Cesarz powitał bardzo serdecznie w. książęcych gości a brata carskiego po dwakroć ujął w ramiona i ucałował. W. książęca para zajęła komnaty na Hofburgu. — Z etykiety téj dworskiéj nie zechce zapewnie nikt wyprowadzać tego wniosku, iż pomiędzy dwoma dworami niczém nie zamącone panują stosunki, chociaż mowa toastowa carska i zawarta w niéj wzmianka o sprzymierzeńcu cesarzu Wilhelmie mogłaby naprowadzić na myśl, że za takiego sprzymierzeńca uważany bywa i monarcha austryacki, jako aliant Niemiec.

Wspólne delegacye austryacko-węgierskie zwołane zostaną według *Fremdenblattu* na dzień 15 lub 17 kwietnia. Rząd przedłoży im projekt nowego kredytu w sumie 6 milionów złr., które zdaniem sfer wojskowych starczą na opędzenie kosztów wojennych aż do miesiąca sierpnia, w którym to czasie spodziewa się jenerał Jowanowicz zgnieść ostatecznie powstanie. Jak dziś rzeczy stoją, mało jest nadziei, iżby w wyżéj wymienionym czasie mogła zostać dokonaną ostateczna pacyfikacya zrewoltowanych prowincyi. Ostatnie raporty urzędowe z pole walki donoszą o licznych oddziałach powstańczych w Hercegewinie. Powstańcy pojawili się znowu w okolicy Bileku na prawym brzegu rzeki Narenty i w wielu innych miejscowościach. Powstańcy operują drobnemi tylko oddziałami, uderzają raz po raz na kolumny austryackie a następnie chronią się w niedostępne góry, lub cofają się ku granicy czarnogórskiéj. To nagłe pojawienie się powstańców na różnych punktach pola walki, kiedy jeszcze przed kilku dniami nie mogły ich nigdzie dojrzeć raporty rządowe, ma być, jak się zdaje naciskiem, jakiemu uledz mają przyszłe delegacye i uchwalić żądane kredyta.

Na porządku dziennym politycznym międzynarodowéj i łączącéj się z nią akcyi dyplomatycznéj stanęła znów kwestya egipska. Wspólne kooperacya Anglii i Francyi przetrwała wszystkie próby ogniowe tak, że dwa zachodnie gabinety postanowiły i nadal występować solidarnie wobec wydarzeń egipskich. Jak donoszą dzienniki berlińskie, wręczyli zeszłéj środy ambasadorowie francuski i angielski notę identyczną w Berlinie, którą w téj saméj formie otrzymały także gabinety wiedeński, włoski i rosyjski. Mocarstwa zachodnie formułują w notach tych prawa swe do kontroli nad finansami egipskiemi na podstawie paragrafu 34 układu, zawartego z wice-królem egipskim. Rząd niemiecki miał oświadczyć reprezentantom Francyi i Anglii, że ociągać się nie będzie z uznaniem przedłożonych mu propozycyi. Włochy miały odpowiedzieć, że przyłączą się do polityki niemieckiéj.

W łonie gabinetu angielskiego zanosić się ma na nową scysyą i to w tym stopniu, że korespondenci londyńscy dzienników berlińskich zapowiadają już nawet nowe przesilenie ministeryalne. Radykalni członkowie gabinetu nie chcą się zgodzić na przedłużenie ustaw wyjątkowych w Irlandyi, podczas gdy minister dla Irlandyi. p. Forster, dowodzi, że bez utrzymania bilu koercyjnego nie może ręczyć za utrzymanie spokoju na wyspie. Twierdzi on, że skoro tylko zniesionemi zostaną ustawy wyjątkowe, liga ziemska pocznie napowrót agitować i wywoływać nieporządki. Mniejszą od kwestyi irlandzkiéj budzi obawę tocząca się walka pomiędzy gabinetem p. Gladstona a torysami, ponieważ niższa Izba statecznie popiera wszystkie projekta rządowe. Pan Gladstone nowe znów odniósł zwycięztwo nad przeciwnikami swymi na piątkowém posiedzeniu Izby. Dep. Ritchie wniósł o ustanowienie osobnéj komisyi, któraby zbadała, o ile taryfy celne państw zagranicznych wywierają wpływ na handel angielski. Wniosek deput. Ritchie poparł Northcote. Gladstone zbijając wywody wnioskodawców, wyraził ubolewanie z powodu zmiany frontu ze strony Northcotego, który dawniéj był zwolennikiem wolnego handlu, a dziś z względów stronniczych chce na nowo sprawę tę poruszać. Izba odrzuciła wniosek dep. Ritchie przeważną większością, bo 140 przeciw 80 głosom. Mniejszość stanowili torysowie i Parneliści.

Przemówienie posła Magdzińskiego.

Na piątkowém posiedzeniu Izby deputowanych podczas dalszych obrad nad projektem o uldze podatkowéj, zabrał głos poseł Magdziński i powiedział, co następuje:

Mości Panowie! Miło mi, że poprzedni mówca, deputowany p. Vedell-Piesdorf, który w komisyi budżetowéj tak przeciw wnioskowi rządowemu, jak i przeciw znanemu wnioskowi deputowanego hr. Clairon d'Haussonville oświadczył się, dziś za niemi przemawia.

M. P.! Ze względu na sprawy, jakie Wysoka ta Izba ma jeszcze do załatwienia, krótko się sprawię, chcę tylko oznaczyć i kilku wyjaśnić słowami stanowisko, jakie ja i moi rodacy zajmują wobec zamieszczonego w etacie projektu do ustawy i wobec zawartego w wniosku p. Hammersteina projektu, który wprawdzie nie stał się jeszcze prawem, ale stać się niém może i który dziś tak samo poddany został pod dyskusyą. Co się tyczy głównéj rzeczy, to opieram się po prostu na ustawie z dnia 16 lipca 1880 r., odnoszącéj się do ulgi podatkowéj, sądzę bowiem, że obietnice powinny być spełnione i że ustawa, przepisująca, ażeby zwyżka z dochodów podatkowych Rzeszy oddaną została poszczególnym krajom tejże Rzeszy, była wykonaną, i że sejm w ogóle w konsekwencyi owéj ustawy z dnia 16 lipca 1880 roku nie powinien stawiać oporu przyrzeczeniom i zobowiązaniom rządu co do owych 6,684.000 marek, które w roku tym przekazane zostały państwu pruskiemu z podatków stęplowych Rzeszy. Już podczas obrad nad odnośną ustawą w r. 1880 przyjęła i uchwaliła większość Izby w skutek przekazanéj państwu pruskiemu przewyżki z ceł i podatku tabacznego 14 milionów marek stałe trzy-miesięczne zwolnienie od podatku klasycznego wszystkich stopni klas opodatkowanych i zwolnienie od podatku dochodowego pięciu pierwszych klas. Mimo że zwolnienie to przyjęto w kraju z zadowoleniem, muszę się jednak przyznać, że dla mnie wniosek p. Hammersteina, roztrząsany już w komisyi, jest sympatyczniejszy, aniżeli wniosek rządowy, który daje nam nadzieję zwolnienia od podatków tylko na miesiąc jeden, a jest mi sympatyczniejszy i z tego względu, iż chodziło mi zawsze o to, że jeżeli chcemy przystąpić do zwolnienia od podatku klasycznego i w ogóle chcemy dokonać reformy podatkowej, powinniśmy w pierwszym rzędzie tę klasę uwzględnić, do któréj zalicza się najbiedniejsza ludność, a jest nią właśnie najniższa klasa opodatkowanych.

Już podczas obrad nad etatem podatków bezpośrednie kładłem na to przycisk, iż w żadnéj prowincyi ta najniższa klasa opodatkowanych nie jest tak srodze dotknita, jak właśnie u nas w W. Ks. Poznańskiom. — Tego samowolnego opodatkowania, tego wzrastającego ustawicznie pociągania do najniższéj klasy robotników wiejkich, komorników i małych rzemieślników, nie można nigdy usprawiedliwić, było ono z tak wielkiemi połączone uciążliwościami i doprowadzano je z roku na rok do tak wielkiéj cyfry, iż Panowie z trudnością dacie jéj wiarę.

Przy opodatkowaniu w roku 1877 i po zniesieniu cła od mlewa i rzezi, względnie po wydaniu nowéj ustawy o podatku klasycznym, liczba osób pociągniętych w roku 1875 do pierwszéj klasy podatku klasycznego wynosiła w obwodzie rejencyi poznańskiéj 58,416, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 31.618, razem 90,034 osób z sumą podatków 270,102 marek; w roku 1879 można ta wynosiła jąż w obwodzie rejencyi poznańskiéj 78,258, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 42,190, razem 120,448 osób z sumą podatków 361,344 marek; w r. 1877/78 w obwodzie rejencyi poznańskiéj 87,537, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 50,898, razem 138,435 osób z sumą podatków 415,305 marek. Stósunek ten w r. 1880/81 pozostał ten sam.

Sądzę więc, M. P., że téj to najniższéj klasy podatkujących, z których poszczególną osobę oszacowano na 420 do 660 marek dochodów, powinniśmy koniecznie przyznać dobrodziejstwo zwolnienia od podatku. Konieczności téj dowodzą i motywa, dodane do t. zw. Verwendungsgesetz. Jeżeli systemowi podatków bezpośrednich robiony bywa nie bez słuszności ten zarzut, iż zmusza on opodatkowanych do płacenia pewnéj sumy w ściśle oznaczonym terminie itd. bez wszelkiego względu na to, iż przytrafić się może, że ci opodatkowani nie mogą się z podatków uiszczać z powodu koniecznych, a nieprzewidzianych rozchodów, jak n. p. w czasie choroby i innych przypadków, — jeżeli się to zważy, to uznać będziemy musieli, że złe to dotyka najdotkliwiéj te właśnie klasy, które nie mając kapitałów, zmuszone są z zarobku swego opędzać najniezbędniejsze potrzeby życia. I te to najniższe klasy, pociągnięte do podatku klasycznego, należy koniecznie zwolnić zupełnie od płacenia podatków bezpośrednich i ograniczyć się na łagodniejszym i mniéj dającym się czuć systemie podatków pośrednich.

Do tego doliczmy jeszcze niezbędne ciężary komunalne.

Z tego punktu wychodząc, występowałem także w komisyi budżetowéj przy obradach nad ustawą podatkową, broniąc interesu méj ojczystéj prowincyi. W pierwszym rzędzie sądzę, M. P., żeby to było z celem zgodne a sprawiedliwe, gdybyśmy temu wnioskowi czyli projektowi do ustawy, która nam ma być przedłożona, a która nas długo zapewne zajmować nie będzie, nie odmawiali poparcia.

Jeśli więc poseł Richter powiedział, że trzeba w każdym razie i na następne klasy zważać, ponieważ za najniżéj opodatkowe klasy aż do 3 marek po części dziedzice płacą, i dla tego p. Richter wniosek król. rządu popiera, to muszę odpowiedzieć, że wszyscy dziedzice tego nie czynią. Nie, M. P., obywatele oszacowani na 660 m., to już nie komornicy, ani ludzie służebni lub robotnicy; są to raczéj niżsi rzemieślnicy po małych miastach, którzy w każdym razie także przez system pośredniego opodatkowania, zaprowadzonego przez prawodawstwo Rzeszy, ucierpieli przez cła finansowe i ochronne, i chociażby tylko jak najmniejszego ekwiwalentu domagać się mają prawo.

M. P.! muszę zatém jeszcze zauważyć, że nasze dzisiejsze głosowanie za wnioskiem rządowym jest tylko tymczasowe, i że zastrzegamy sobie prawo wystąpienia co do wniosku, który nam p. Hammerstein przedłożył i zniesienie ostatniéj klasy podatkowéj uzasadnił. Akceptujemy również ustawę tę podatkową, którą król. rząd proponuje jako konsekwencyą ustawy z d. 16 lipca 1880 roku.

Nie będę mówił wcale o stanie finansowym państwa, ani nie chcę w ogóle co do systemu gospodarczego i reform podatkowych wchodzić w wywody rozmaitych stronnictw Wysokiéj Izby, ale sądzę, żeśmy winni dla dzielnicy kraju, do któréj reprezentowania tutaj ja i moi ziomkowie jesteśmy powołani, skoro już raz rząd czuje się obowiązanym przewyżkę, a raczéj część podatków Rzeszy, na czém właśnie polega reforma opodatkowania, przekazać każdemu z poszczególnych państw, lub każdéj poszczególnéj dzielnicy państwa na jéj korzyść, to w téj formie przyjmiemy go, chociaż, jak wspomniałem, zastrzegamy sobie oddanie wotum co do wniosku posła Hammersteina.

Muszę w końcu zwrócić uwagę Panów na trudności i wielkie uciążliwości, które się wykazały przy opodatkowaniu najniższéj klasy, a które dały powód do wielu zażaleń i reklamacyi. Z motywów do t. z. Verwendungsgesetz na stronie 7 możecie się Panowie według urzędowego wykazu przekonać, jak to trudno jest i dla rządu i dla odnośnych urzędów pobórczych nawet tak nizki podatek wynoszący 3 marki ściągnąć. W przedłożonym nam wykazie należy do pierwszéj klasy 2,709.972 opodatkowanych osób, resp. ojców rodzin. Z tych za zaległy podatek w téj klasie wyfantowano 254,166 a przeciw 386,017 okazała się egzekucya bezskuteczną, czyli razem było w najniższéj klasie 640,183 fantowań. Zatém na każde 100 należących do najniższéj klasy osób fantowano 23,7 prct. To w każdym razie dowodzi, że koniecznością jest nietylko dla rządu, ale i dla reprezentantów narodu zająć się sprawą nędzy i biedy setek tysięcy i starać się dla nich nie tylko o ulgę, ale ile możności o całkowite usunięcie ciężarów podatkowych. — M. P. na tém kończę, spodziewam się, że przy projekcie, jak go nam poseł Hammerstein przedłożył, i który, jak się spodziewać należy, przyjdzie jeszcze pod obrady, będziemy mieli sposobność cel nasz, do którego dążymy, wykazać. Na teraz oświadczam nie tylko w mojém, ale i w imieniu mych ziomków, że nasze dzisiejsze głosowanie nad projektem rządu jest tymczasowe i że zastrzegamy sobie głosowanie stanowcze co do wniesionéj przez pana Hammersteina ustawy opodatkowania.

(Brawo! na ławach polskich.)

Tak zwana „ulga“ w podatkach.

„Ulga w podatkach“ — „Steuererlass“ — jak to brzmi pięknie i dźwięcznie, mianowicie dla gospodarzy, patrzących z trwogą na czasy przednowku, na termin świętojański. Atoli sztuczny urok tych słów ginie, gdy im się bliżéj i uważniéj przypatrzymy, jak niknie sztafaża teatralna wobec smutnéj i twardéj rzeczywistości W roku zeszłym zaproponował rząd Izbie poselskiéj 14 milionów, dzisiaj proponuje jéj 20 milionów na zniżenie podatków.

Jak się to dzieje — kto tak hojny i ofiarny?

Dobrodziejką jest, jak wiadomo, Rzesza, cesarstwo niemieckie, któremu w roku 1879 przez uchwalenie ceł ochronnych i finansowych przyznano tak znaczne dochody, że matrykularne dodatki poszczególnych państw znacznie zmniejszyćby można — gdyż dzięki t. z. „klauzuli“ czyli zastrzeżeniu posła *Frankensteina*, może Rzesza na swe dochody zatrzymać tylko 130 milionów, a resztę musi oddać poszczególnym państwom związkowym. Cesarstwo pobiera pośrednie podatki od tytoniu, kawy, nafty i z innych ceł ochronnych i finansowych, — a nadwyżka przewyższająca 130 milionów miała być użyta na zmniejszenie podatków bezpośrednich. Czy jednakże poszczególne państwa mają ztąd jaki pożytek? Bynajmniéj, gdyż wskutek zwiększenia siły zbrojnéj powiększyły się matrykularne dodatki właśnie o tyle — ile z owych zwróconych milionów przypada na każde państwo.

Chociaż tedy państwo pruskie właściwie nic nie zyskuje z owych sum na nie przypadających — to jednak sili się na prawne uregulowanie zużytkowania owych sum, które na nie przypadają i już po raz drugi występuje przed sejmem pruskim z tak zwaném „Verwendungsgesetz“, które w roku zeszłym przepadło.

Nowy projekt t. z. „Verwendungsgesetz“ proponuje, aby przewyżka przypadająca na Prusy zużyta była:

1) na zupełne zniesienie podatku klasycznego czterech najniższych klas podatkowych, tj. od dochodu 420 do 1200 marek;

2) na zmniejszenie ciężarów szkolnych, jakie teraz gminy ponoszą;

3) na przekazanie komunom połowy podatku gruntowego i budynkowego, które dotąd państwo pobierało;

4) na podwyższenie pensyi urzędników państwowych.

Wszystkie te piękne obiecanki są niestety tylko warunkowe — „o ile na to starczą pieniądze“ — „o ile państwo za zezwoleniem Izb nie rozporządzi inaczéj.“ — Obietnic tych spełnić państwo nie może po prostu dla tego, — że pieniędzy nie ma.

Aby państwo mogło spełnić te wszystkie obietnice, musiałby sejm pruski przyznać mu nie tylko monopol tytoniu, lub znacznie podwyższyć podatek od tytoniu, lecz nadto bardzo znacznie podwyższyć podatek od wódki i piwa — a na to się jakoś nie zanosi.

Ulga w podatkach, jakiéj doznaliśmy w r. 1881/82 nie odpowiedziała bynajmniéj życzeniom i nadziejom, do jakich ludność miała prawo. W skutek nowéj taryfy celnéj miało państwo z podatków pośrednich 120 milionów dochodów więcéj, aniżeli dawniéj. Na ludność w państwie pruskiém przypada z tego 75 milionów — za co rocznie ma otrzymywać ulgi w podatkach bezpośrednich 14 milionów — tak że *de facto* ludność Prus od roku 1879 podwyższona została w podatkach o 61

milionów. Dalsze sześć milionów, jakiemi państwo chce uszczęśliwić na rok przyszły poddanych swoich, pochodzą z podatku od stępla, który uchwalono w parlamencie Rzeszy w roku ubiegłym — i do którego Prusy kontrybuują właśnie 6 milionów.

A więc + z — zupełnie się znosi.

Wiadomo, że owe 14 milionów mają być stałą i coroczną ulgą w podatkach i to w ten sposób, że przez trzy miesiące wszystkie podatki klasyczne od 420 do 3000 marek i 5 najniższych klas podatku dochodowego (3000—6000) mają być opuszczone.

W piątek przyjęła Izba deputowanych projekt rządowy, ofiarujący krajowi owe dalsze 6 milionów, tak że w roku bieżącym, to jest 1882/83 *nie przez 3 lecz przez 4* miesiące zwolnieni będą od podatku dochodowego obywatele, należący do pierwszych 5 klas (3000—6000 incl. marek dochodu) — a nadto nie 5, lecz 6 najniższych klas podatku klasycznego wolne będą od podatku klasycznego przez 5 miesięcy. Na rok bieżący przypada owa ulga w podatkach na lipiec, sierpień i wrzesień — poczém *zaraz* nastąpią nowe wybory do sejmu. Kiedy przypadnie opuszczenie podatku na miesiąc 4 i 5, to uchwali rząd dopiero wtedy, gdy się Izba panów na projekt rządowy zgodzi.

Zapatrywanie Koła polskiego na sprawę ulgi podatkowéj wypowiedział poseł Magdziński w mowie, którą podajemy powyżéj.

Centrum, które głosowało za projektem rządowym, przeprowadziło nadto wniosek (barona Huena), wzywający rząd, aby na przyszłéj sesyi przedłożył organiczny plan podatkowy, zaprowadzający słuszną i wyrównywającą równowagę między podatkami pośredniemi a bezpośredniemi i to mianowicie zą względu na *ludność uboższą*.

Główną atoli rzeczą jest, aby rząd był oszczędniejszym w wydatkach *Rzeszy* — bo jeżeli cesarstwo z góry bierze z dochodów celnych i podatków pośrednich setki milionów na wojsko i inne cele — i jeżeli w tych wydatkach nie zajdzie jakieś *ograniczenie*, to wszelkie „Verwendungsgesetze“ na nic się nie przydadzą — bo nie będzie czego *rozdzielać*, ani téż *„verwenden.“*

Obawy niemieckie.

Dziwna sprzeczność, jaka panuje pomiędzy urzędowemi objawami dworu rosyjskiego, a pomiędzy tém, co się dzieje w Petersburgu, nastręcza Prusakom pożądaną sposobność do wystąpienia z pogróżkami przeciw téj dwulicowéj polityce.

Car przesyła cesarzowi Wilhelmowi najczulsze życzenia — a korpus oficerów gwardyi daje ucztę na cześć Skobielewa; jedna z wielkich księżniczek daje w wigilią urodzin cesarza niemieckiego wieczór — a prasa rosyjska bije na trwogę i wzywa do walki przeciw Niemcom.

Nic dziwnego, że Niemcy zaczynają tę „dwoistość“ ściślejszéj poddawać krytyce, zwłaszcza, że z różnych punktów naraz odzywają się głosy ostrzegające przed możebną w Rosyi hecą antyniemiecką i antyżydowską zarazem.

Z takich to obaw wypłynął poniższy artykuł, wysłany z półurzędowych sfer berlińskich do wiedeńskiéj półurzędowéj *Politische Correspondenz*. Podajemy go w dosłownym przekładzie:

Nacisk, jakim stósunki rosyjskie przygniatają przedsiębiorczego ducha Europy, a mianowicie Niemiec, gdzie tenże duch po długiém ubezwładnieniu dopiéro znów podnosić się zaczyna, jest niezawodnie ciężką dla wszystkich klęską — i to tém bardziéj, że trudno dopatrzeć się końca tego chronicznego niebezpieczeństwa.

Najtrudniejszym do poznania i obliczenia wrogiem porządku społecznego jest zamęt. Przychodzi on często jak *złodziéj podczas nocy* — ale téż niekiedy przychodzi z hałasem i tumanami kurzu — jak wybuch wulkanu; w innych znów razach wieki całe na siebie czekać każe. Zamiast skłócenia żywiołów, z których nowe rodzi się życie, powstaje *gnijące bagno*.

Któżby śmiał dzisiejszéj Rosyi stawić jeden z takich prognostyków? Co atoli dzisiaj jest niemożebném, to może się już po pewnym czasie prawdopodobnie stać rzeczywistością, gdyż w znajomości Rosyi szybko postępujemy.

Wiemy np. teraz zupełnie dokładnie, *czém jest panslawizm*. Przed niedawnym czasem był to *przesadny sen płochéj wyobraźni*; dziś stała się ta idea narzędziem wojny.

Wszyscy *rabusie i pasożyty*, wysyssający od dwóch wieków ciało ludu rosyjskiego, usiłują to wycieńczone ciało, jakby prawie na śmierć zajeżdżonego konia, pobudzić ostrogami do ostatecznego rozpaczliwego toru (biegu).

Panslawizm, ów niesfałszowany słowianizm, — nienawiść obcych, a przedewszystkiém Niemców — to ostrogi, któremi podżegają owego znękanego człapaka.

Różnica pomiędzy chłopem rosyjskim a panującą kastą, złożoną z najróżnorodniejszych żywiołów, jest tak wielka, że niełatwo znaleźć coś podobnego w innym narodzie. Z niższych warstw téj *kasty* rekrutuje się *nihilizm*.

Zachodzi teraz pytanie, kto kogo wyprzedzi: *czy panslawizm* i jego środek zbawczy, tj. wojna narodowa, wywołana fałszem i kłamstwem — *czy téż zamęt* (chaos).

Trudno dowiedzieć się czegoś pewnego, w jakim stósunku pozostawają *nihiliści* do panującego dziś *panslawizmu*. Nihilizm nie jest bynajmniéj jednolicie zorganizowaną partyą. I dla tego mogą istnieć nihiliści, którzy w wojennych eksperymentach panslawizmu widzą najlepszy środek przyspieszenia upragnionéj katastrofy. Inna część nihilistów (pomiędzy którymi partya dzikiego rozpasania tworzy tylko małą sektę, podczas kiedy przeważna część składa się z szaleńców (desperados), posługujących się radykalnemi środkami i dążących do celów politycznych, jak wszyscy inni ludzie) — skłania się do t. zw. „zapadników“ (Westler).

Czy drobnéj liczbie rosyjskich mężów stanu, którzy dzisiaj jeszcze upatrują zbawienie Rosyi w ostrożném i powolném przyjęciu zachodnio-europejskich instytucyi, uda się przemódz eksperymenta panslawizmu — *to jest rzeczą bardzo wątpliwą i niepewną, a nawet — przyznać to trzeba — nieprawdopodobną*.

Mimo to zachodzi pytanie, jak prędko uda się Skobielewowi i jego towarzyszom wepchnąć państwo na drogę owego rozpaczliwego eksperymentu.

Ponieważ Rosya nie może myśleć o niespodziewaném zaskoczeniu Niemiec na polu wojenném, przeto możnaby zalecić, *abyśmy się przyzwyczaili do stanu chronicznego niebezpieczeństwa i z obojętnością je znosili*. Jest to wprawdzie rada bardzo trudna do wykonania, mianowicie dla *świata handlowego* — atoli czego nie dokaże rozwaga, tego dokaże *stępienie myśli i zmysłów* wobec każdego chronicznego niebezpieczeństwa.

Przyjść tedy łatwo może do tego, że gros publiczności nie będzie spraw rosyjskich widziało otwartemi oczyma, i że się nauczy tak działać, jak gdyby ich wcale nie widziało. *Aby to niebezpieczeństwo nie zastało nas Niemców nieprzygotowanymi*, skoro ze stanu ukrytego przejdzie w stan jawny i groźny — *nad tém czuwają oczy, którym lud niemiecki straż tę bezpiecznie poruczyć może*.

Życzyć należy, aby stan stępionéj uwagi wkrótce nastąpił; atoli nie wszyscy politycy, nawet po za sferą rządową, mogą się w takim stanie znajdować.

Podwójnie wielką jest w obecnéj chwili odpowiedzialność za traktowanie spraw wewnętrznych.

Artykuł ten, zamieszczony w półurzędowéj gazecie, dowodzi jasno, że 1) Niemcy nie łudzą się co do grożącego im ze strony panslawizmu niebezpieczeństwa; 2) że niebezpieczeństwo to uważają za groźne, nieobliczone, mogące każdéj chwili wybuchnąć wulkanicznie, ale téż przewlec się na całe lat dziesiątki; 3) niebezpieczeństwa tego mogą Niemcy uniknąć przez ruinę Rosyi, która nastąpić może w skutek wewnętrznego chaosu. Chodzi tylko o to, kto kogo wyprzedzi, czy panslawiści nihilistów, czy nihiliści panslawistów?.

Mimo téj grozy położenia, która mianowicie na handlu i przemyśle strasznie zaciążyć może, zaleca artykuł Niemcom spokojność, obojętność, a nawet (co rzecz uderzająca) pewne stępienie myśli i zmysłów, jakie zwykło owładać człowiekiem podczas chronicznéj choroby.

Niemcy mogą na grożące im niebezpieczeństwo zapatrywać się z tą obojętnością, ponieważ nad nimi czuwa bystre oko kanclerza — ale za to powinni być tém uległejszymi i powolniejszymi co do spraw wewnętrznych.

Jako komentarz tego artykułu znajdujemy w ministeryalnéj *Post* artykuł pod tytułem: „Der östliche Nachbar,“ w którym wyraźnie już wskazana jest obawa hecy antiniemieckiéj, wywołanéj w ludzie przez panslawistów. Autor artykułu przyrównuje obecne położenie Rosyi do położenia Francyi przed wybuchem wielkiéj rewolucyi, kiedy to Ludwik XVI zapewniał monarchów o swém pokojowém usposobieniu, a równocześnie żyrondyści wypowiadali państwom europejskim wojnę. Tam walczył lud pod dowództwem burżoazyi za przyrodzone prawa i wolność — w Rosyi szlachta i dygnownicy poprowadzą lud przeciw Niemcom, aby nie zginąć w chaotycznym zamęcie rewolucyi.

W podobnym sensie odzywają się i inne pisma niemieckie i ostrzegają kraj przed grożącém mu niebezpieczeństwem. Przemysłowcy i kupcy niemieccy bodaj czy się uspokoją radą, jaką im daje *Polische Corresp.*, polecając stępienie myśli i zmysłów wobec chronicznéj choroby.

Sprawy szkólne.

Komisya szkólna sejmu pruskiego uchwaliła 11 głosami przeciw 8, aby petycyą katolików krefeldzich, żądających zniesienia tamtejszych szkół symultanych przekazać *rządowi* do uwzględnienia. Nieobecnym byli z członków komisyi 1 wolno-konserwatysta i 1 narodowo-liberał — atoli i w obecności tych panów byliby przeciwnicy szkół symultannych votum swoje przeprowadzili 11 contra 10 gł.

Jaka zapadnie uchwała in pleno, tego nie wiemy, większość powinnaby się oświadczyć za zniesieniem symultanek w Krefeldzie. Pan radzca Esser oświadczył w komisyi, iż rząd postanowił *po mału i zwolna przywrócić* szkołom krefeldzkim charakter wyznaniowy. Być łatwo może, iż się konserwatyści dadzą złudzić tą obietnicą — i w plenum inaczéj głosować będą jak w komisyi.

My spamiętamy sobie oświadczenie pana radzcy Essera — i nie przestaniemy za przykładem dzielnych Krefeldczyków dopominać się zniesienia szkół symultannych w Poznaniu, których smutne owoce pokazały się w całéj pełni przy ostatnich egzaminach. Jeżeli minister p. Gossler przekonał się wreszcie o szkodliwości szkół symultannych w Krefeldzie — to choć nie on sam, to może jego *następca*, przekona się o szkodliwości tychże instytucyi *w Poznaniu*.

Nie ustaniemy przeto w obronie dzieci polskich — choćby przeciwnicy nasi *procesami* i przyganami w pismach swoich chcieli nas zmusić do milczenia.

W powiecie poznańskim pan Lux nie tylko w Swarzędu i Dopiewie — ale i w wielu innych szkołach prowadzi daléj system rewindykacyi „spolonizowanych dzieci niemieckich“. Wpisane w poczet synów wielkiego narodu dzieci polskie mają, jak wiadomo, ten przywiléj, że wolno im bywać na niemieckiém kazaniu, t. j. przysłuchiwać się bez wszelkiego pożytku nauce religii św. wykładanéj po niemiecku — a na naukę języka polskiego wolno im chodzić tylko za uprzedniém pozwoleniem pana Luxa.

Jak my się zapatrujemy na takie postępowanie, na to narzucanie dzieciom obcego języka przy wykładzie religii św. — to czytelnikom naszym wiadomo. Rodzice protestuja przeciw temu, oświadczają jak n. p. ojcowie rodzin w Swarzędzu, że są Polakami i pragną dzieci swoje wychować po polsku — a rejencya, *pomijając główną treść ich zażaleń*, donosi im wymijająco w odpowiedzi, o czém rodzice dawno wiedzą, że każdy Niemiec chcący, aby dzieci jego uczyły się po polsku, musi na to uzyskać pozwolenie od pana inspektora. Rodzice wnieśli ponowne zażalenie i wykazali dowodnie, że nie o to pytali prześwietnéj rejencyi, ale o to, czy pan Lux ma prawo dzieci polskich rodziców robić Niemcami?

Inni rodzice nie posyłają wcale dzieci swych na niemieckie lekcye religii, uważając za rzecz w skutkach zupełnie obojętną czy dzieci na tych lekcyach się znajdują, czy nie. Owóż dowiadujemy się, że tych rodziców dotąd nie wzięto w karę, za nieposyłanie dzieci na lekcye religii, a uczyniono to zapewne dla tego, aby usunąć powód do nowych skarg i zażaleń.

W końcu pozwalamy sobie skromne zapytanie do szanownego pana inspektora powiatu poznańskiego.

Czy prawdą jest, że na jednéj z ostatnich konferencyi powiatowych — miał pan inspektor powiedzieć do nauczycieli, co następuje:

„*Szanuję narodowość polską* — ale o to starać się będę, aby *spolonizowani Niemcy napowrót Niemcami zostali*.“

Jeden z nauczycieli zapytał:

„Jakiego prawidła mamy się trzymać w oznaczeniu narodowości dziatwy szkólnéj?“

Pan Lux odpowiedział:

„Regułę stanowi tu wprawdzie język, jakiego rodzice używają w domu, atoli ponieważ rodzice często sami są spolonizowani, przeto nie powinni nauczyciele poprzestawać na oświadczeniu rodziców, ani téż stósować się do ich życzenia, *ale wprzód pozwolić im przejść instancyą urzędową*.

Przypominają się tu Unici i nauka katechizmu w szkołach rzymskich, gdzie dzieci nie pobierają téj nauki, jeżeli rodzice wyraźnie tego nie zażądają.“

Jeżeli ta wiadomość jest niezgodna z prawdą, — natenczas jak najchętniéj ją odwołamy. Ogłaszamy ją jedynie dla tego, że gdyby *przypadkiem* miała być prawdziwą, to taktyka taka, wobec znanéj nieporadności naszych włościan — nawet *wbrew woli i intencyi pana inspektora* mogłaby się stać bardzo szkodliwą.

Prosimy na wszelki przypadek rodziców w powiecie poznańskim i tych, do których to należy, aby pilnie zważali na to, co się dzieje i aby tam, — gdzieby rewindykacye tego rodzaju podejmować chciano — energicznie przeciw temu wystąpili.

We wsi Wysogotowie w powiecie poznańskim chodzi do szkoły $^2/_3$ dzieci polskich a $^1/_3$ niemieckich. Aż do marca r. b. uczył w téj szkole nauczyciel Niemiec, niemy wobec dzieci polskich w całém znaczeniu tego wyrazu, bo nie umiejący ani słowa po polsku.

Dozór i rodzice polscy zanieśli przeciw temu zażalenie — i rejencya w rzeczy saméj usunęła owego Niemca — ale przysłała innego, *nie rozumiejącego również ani słowa po polsku*, i wprowadziła go w urząd *mimo protestacyi członków dozoru Polaków*. Polscy członkowie dozoru udadzą się do pana ministra ze skargą na takie postępowanie.

Nowa ustawa we Francyi.

Nowa „ateistyczna“ ustawa szkólna została dnia 23 bm. przyjęta w senacie francuskim *179* głosami przeciw *105* po tak gwałtownych i burzliwych scenach, jakich senat francuski za czasów trzeciéj rzeczypospolitéj jeszcze nie był świadkiem.

Lewica senacka przypomniała sobie, że za czasów najzaciętszéj walki kulturnéj istniał w sejmie pruskim jakiś Valentin, którego używano do stawiania wniosków o zamknięcie rozpraw — i ilekroć senatorzy prawicy stawili jaką poprawkę, ktoś z lewicy żądał natychmiast zamknięcia rozpraw i głosowania. W ten sposób odrzucono bez dyskusyi następujące poprawki senatora Gavardie:

1) ustawa powyższa nie będzie zastósowana do gmin, w których się *tylko jedna* szkoła znajduje.
2) Nauka religii jest obowiązkową w gminach, gdzie tylko jedno stowarzyszenie religijne istnieje. Rodzice, nie chcący, aby dzieci ich uczono religii, powinni zgłosić się o to na ratuszu.
3) Nauczyciel, obrażający religijne uczucia dzieci, będzie karany.

Że np. taką poprawkę jak numer 2, odrzucono bez rozpraw, świadczy dostatecznie, jakie cele ma większość republikańska, — że dąży *per fas et nefas* do przymusowéj „bezbożności.“

Senator Gavardie nie ustraszył się tą taktyką i stawił wniosek 4-ty — a chociaż i ta poprawka, to wnioskodawca osięgnął przynajmniéj tyle, że lewica przyznała się otwarcie do tajemnic swoich. Gavardie stawił poprawkę następującą:

4) Kto się publicznie przyznaje do *ateizmu*, ten nie może być ani publicznym, ani prywatnym nauczycielem.

Kiedy Gavardie po odczytaniu swéj poprawki zapytał — czy i teraz nikt głosu nie zabierze? — odezwał się *przewodniczący komisyi*, p. Schölcher:

„ja się muszę oświadczyć przeciw téj poprawce ponieważ *jestem ateuszem.*“

Sceny, jaką ta przechwałka prezesa komisyi wywołała w senacie, trudno opisać. Senator Lareinty skonstatował wśród oklasków prawicy, że od czasu istnienia senatu po raz pierwszy jeden z senatorów pokazał smutną odwagę pochwalenia się tém, iż jest ateuszem.

Równocześnie zapytał Lareinty, czy pan Schölcher mówił w imieniu komisyi. Widocznie bezczelność Schölchera nie podobała się nawet lewicy, gdyż po kilku żwawych rozmowach z senatorem lewicy Schölcher powstał i oświadczył, że mówił tylko we własném imieniu.

Gdy i tę poprawkę odrzucono, wystąpił p. Gavardie jeszcze raz i rzekł wśród oklasków prawicy,“ iż zrzeka się stawiania dalszych poprawek do „ateuszowskiéj“ ustawy.“

Hr. d'Haussonville wykazał w mowie swéj po mistrzowsku, jak to nowoczesny liberalizm dopuszcza się pod maską wolności najbezwzględniejszéj tyranii wobec swych przeciwników — i jak o całe niebo różni się od owych liberalistów przed 40 laty. „Dzisiejszy liberalizm zna tylko niewolą sumień i otwarcie do niéj dąży.“

Niezmierny hałas powstał w chwili, kiedy hrabia d'Haussonville wskazywał na *wrażenie, jakie ustawa bez Boga wywołać musi w Alzacyi i Lotaryngii*.

„Otrzymałem wiele listów od obywateli tamtejszych, mówił hr. d'Haussonville, a wszystkie stwierdzają, że walka kulturna, jaką Francuzi prowadzą z Kościołem, boleśnie ich dotyka, i że wobec brutalnych scen tego kulturkampfu już tak bardzo nie tęsknią za Francyą.“

Według dziennika urzędowego hr. d'Haussonville mówił, co następuje:

Projekt niniejszy zdaje mi się zdolnym do zadania naszéj dobréj sławie za granicą t. z. coup de grâce, tj. ostatniego ciosu. Gdyby tu byli nasi dyplomaci, ambasadorzy, konsulowie i ajenci, nie omieszkałbym ich zapytać, czy powaga nasza narodowa nie ucierpiała bardzo za granicą w skutek wykonania dekretów z dnia 29 marca.... Ale nie sięgajmy nawet tak daleko — zwróćmy uwagę naszę na Alzacyą i Lotaryngią, od których trudno mi oderwać myśl moję. (Senator Scheurer-Kestner przerywa i powiada, że w Alzacyi i Lotaryngii zupełnie inaczéj się zapatrują na tę sprawę.) Czy pragniecie wiedzieć, co tam myślą i mówią o przymuszaniu rodziców, aby dzieci posyłali do szkół bez Boga?... Wszyscy uczciwi ludzie przyjęli wieść o tém z boleścią... Marszałek Manteuffel wie dobrze o tych uczuciach Alzatczyków — i nie bierze im ich za złe. Zupełnie chrześciańskie uczucie Alzatczyków obraża się codziennie na samę myśl takiego traktowania sumień ludzkich, jakie my tu cierpieć musimy ze strony rządu francuskiego. Katolicy, którzy początkowo z powodu niemieckiego kulturkampfu jeszcze więcéj boleli nad tém, że utracili obywatelstwo francuskie — dziwią się, że teraz, kiedy kulturkampf w Niemczech ustaje, we Francyi szerzy się coraz bardziéj nieprzyjaźń względem Kościoła. (Hałas na lewicy — oklaski na prawicy! Marszałek woła: Nie przerywajcie, panowie. Testelin mówi: To obraża nasze uczucia. Marszałek: Referent zażądał głosu — on zaczeka! Milczcie, pp., zaklinam was!) Wyrażam tu uczucia katolików i protestantów w Alzacyi i Lotaryngii. (Głośne i hałaśliwe zaprzeczenia z lewicy; Ferry woła: Pan nie masz mandatu przemawiać w ich imieniu!) Wykonanie dekretów marcowych i ta nowa ustawa wywarła skutek jak najzgubniejszy. Mam listy nie tylko od katolików, ale i od protestantów; w tych listach powiedziano, że obywatele nie wiedzą, czyby od Prusaków czegoś gorszego spodziewać się mogli. (Lewica głośno domaga się końca rozpraw — marszałek oświadcza, że mówca jest w swojém prawie i że może mówić daléj.) Alzatczycy nie wiedzą, co odpowiedzieć władzom pruskim, kiedy te im mówią: patrzcie, katolicy i protestanci, którym chodzi o to, aby dzieci wasze religijnie wychowane były — patrzcie, dziś we Francyi musielibyście nolentes volentes posyłać dzieci wasze do szkół bez Boga! Czyż nie czas, abyście się pogodzili z waszą nową ojczyzną. W naszych szkołach przynajmniéj dzieci wasze słyszeć będą o Bogu, którego wielbili ich ojcowie! (Assez! Assez! Assez! wołają z lewicy.) Doprawdy *dosyć*! nie będę kreślił daléj tego wstrętnego obrazu dzisiejszéj polityki, która się staje najskuteczniejszém narzędziem zgermanizowania naszych utraconych dzielnic. (Guyot-Lavatine woła: Idź Pan do Koblencyi! itd.)

Scheurer-Kestner protestuje przeciw temu, co mówił d'Haussonville, i żałuje, że nie może odpowiedzieć zupełnie tak, jakby tego pragnął. D'Haussonville odpowiada, że mówił tylko o nauce religii, a nie o narodowości.

Ustawa przyjęta. Zobaczymy — jakie przyniesie owoce!

Ile kosztuje wojna?

W chwili, w któréj mimowoli przed oczyma myślącéj publiczności przesuwają się straszne widma grottgerowskich obrazów — i pytanie „czy będzie wojna?“ — wyrywa się co chwila z ust czytelników gazet — warto przypomnieć, jakie to *ogromne straty* materyalne pociąga za sobą ta straszna rzeź *narodów*. Oto były minister francuski Mathieu Bodet w dziele swojém *Les finances francaises* de 1870 à 1878 wykazuje najściślejszemi cyframi, ile Francyą kosztowała wojna z Niemcami 1870/71 i ściśle z nią połączond powstanie komuny paryskiéj z r. 1871

1. koszta wojenne	
a) sumy wypłacone Niemcom	5,742,937,824
b) koszta własnéj armii	2,386,412,533
2. Koszta pożyczek i premie	1,156,357,955
3. Odbudow. gmachów zniszczonych	207,239,800
4. Częściowe wynagrodzenie strat poniesionych	604,622,424
5. Inne straty	2,033,939,000
6. Straty poniesione przez gminy i prywatne osoby, a nie pokryte przez państwo	535,007,000
Suma 1—6 wynosi	12,666,516,336 fr.
Koszta komuny	231,794 624
Razem	12,898,310,960

Na każdego Francuza przypada 358 franków kosztów ostatniéj wojny.

Ogromne te sumy zdolna była i jest opłacić *Francya bogata, czarna i szlachetna*, kiedy chodzi o niebezpieczeństwo i ruinę Ojczyzny. Atoli czy się na opłacenie tak ogromnych zabierających zdobyć może jedno z dwóch mocarstw do walki orężnej?

KORESPONDENCYA KURYERA POZNANSKIEGO.

(Nabożeństwo żałob. **Kołomyja**, 23 marca.

(S. N.) Po śmierci b. ś. p. Jeziorańskiego).

jenerała Jeziorańskiego, męża z pod Kobylanki, ś. p. czynu gdy ojczyzna ofiar wymagała, który umiał być mężem w zacisze życia domowego, pla, poczém usunął się kraj z uczuciem żałoby po nieżierci jego ozwał się współczucia dla pozostałéj po nim wyku i z oznakami

Dowody obu uczuć okazał krajy i córki. dzie nabożeństwa za ś. p. Jeziorańrawiwszy wszskładki na rzecz rodziny zmarłego. i zbierając myi odbyło się dnia 21 b. m. o godzinie széj Kołożeństwo żałobne, zapowiedziane na kilka rana nabo- odpowiednieini kartami pośmiertnemi. rzedtém

Nabożeństwo, które odprawił tutejszy obrz. łac. ks. Pawłowski, odbyło się o zaoszczonéj godzinie. Kościółek nasz napełniony był liczniezianymi mieszkańcami Kołomyi i okolicy. Najwięcamieszczan, którzy porzuciwszy swe zatrudnienie, pośmszę św. by zmówić kilka pacierzy za spokój duszy który z nimi lub krewnymi ich wiarą i przekonaniem po sił orła z pogonią, przytłumionego przemocą uralską. Obok mieszczan widać można było tu i owdzie osob z klasy średniéj, kilku urzędników, doktorów, a nawet nauczycieli.

Młodzież licznie zebrana obojga płci zasyłała gorące modły do Pana nad Pany, by wrócił miniona świetność. Uczniowie tutejszego gimnazyum, uwolniwszy się od obowiązków, stali z jarzącemi świecami koło trumny, wystawionéj wysoko na stopniach, otoczonéj mnóstwem światła. Na trumnie złożony był wieniec laurowy z napisem na szarfie: „Młodzież polska gimnazyum Kołomyskiego“ — „Zwycięzcy z pod Kobylanki!“

Do uświetnienia nabożeństwa przyczyniło się Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki w osobie pani Kozakiewicz, żony profesora gimnazyum; pani Rosner, żony lekarza i p. Rudnickiego, profesora gimnazyum, którzy podczas obchodu żałobnego odśpiewali kilka poważnych kościelnych kantat.

Nabożeństwo zakończyło się choralnym śpiewem „Boże coś Polskę,“ wykonanym przez młodzież z towarzyszeniem wszystkich obecnych, po skończeniu zaś téj pieśni, udali się wszyscy do swych zatrudnień, pokrzepieni pokarmem niebiańskim i ufniejsi w odrodzenie ojczyzny.

Lwów, 24 marca.

(Deotyma. — Dr. Tonner. — Kandydat świętojurski w okręgu Przemyśl-Dobrownik-Mościsko. — Z procesu Olgi Krabarowé — Wyjazd marszałka do Wiednia. — Delegat lwowski do radyszkólnéj. — Skarb.)

(a) Lwów zajęty jest obecnie przeważnie *sejmą*,

która, jak wiecie, bawi u nas. Opis rautu przesłałem Wam wczoraj. Pierwszy odczyt na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie odbył się we wtorek. Był to prolog i trzeci akt poematu p. t. *Wanda*. Wczoraj zaś odczytała ustępy z poematu dramatycznego *Jadwiga*. Podniosłe ustępy poematów tych sprawiły na słuchaczach, licznie zebranych, głębokie wrażenie. We wtorek wprowadził na salę poetkę marszałek dr. Zyblikiewicz, — wczoraj p. dr. Małecki. Wczoraj wieczorem była Deotyma u hr. Włodzimirstwa Dzieduszyckich, gdzie licznie zebrali się członkowie arystokracyi i inteligencyi, aby wspólnie z gospodarstwem poetkę powitać i uczcić. Deotyma odczytała tu *Odę do miłości*. Sędziwy autor *Parafiańszczyzny*, hr. Leszek Borkowski odezwał się do Deotymy w następujące słowa:

Opowiadają prorocy,
Że był w Salamona mocy
Jakiś wieszczy duch zaklęty,
Który, na jego rozkazy
Rzucał w pieśni dyamenty,
Przemieniał w perły wyrazy.
Wieki leżała ukryta
Tych zaklęć tajemna siła:
Aż wreszcie polska wróżbita
Deotyma — przemówiła.
I znowu, na jéj rozkazy,
Jakiś wieszczy duch zaklęty —
Przemienia w perły wyrazy,
Sypie w pieśni dyamenty!

Dziś wieczorem odczyta Deotyma na rzecz towarzystwa Rodzina własny utwór, legendę wierszem p. t. *Baśń o wdowie i jéj trzech synach*.

Dziś także przybywa do nas, jak to już donosiłem, dr. Tonner i wystąpi jutro z odczytem w języku polskim *O upadku narodu czeskiego i jego podźwignięciu się przez prasę*. Fundusz pomnika Mickiewicza znaczny zyska zasiłek przez te odczyty.

Donosiłem Wam, że na okręg wyborczy Przemyśl-Dobrownik-Mościska ogłoszony został kandydatem pan Antoni Tyszkowski. Obecnie drukuje Rada russka w organie swym *Słowie*, odezwę do Russkich, aby jednomyślnie głosowali na ks. Antoniego Juzyczyńskiego, kanonika w Przemyślu, gdyż nie można w ręce „obcego" t. j. Polaka, składać obrony interesów ludu russkiego. Prawda, że russkiego ludu nie potrzebuje Polak bronić, ale musi bronić lud ruski przed agitacyami russkiemi. Oby tylko i nasi nie zaspali gruszek w popiele. Dodać winienem, że odezwa ta nie jest pisana zwykłym językiem *Słowa*, lecz językiem czysto ruskim. Również i *Wicze* popiera kandydaturę księdza J., dodając, że przyczyną wysokich podatków i biedy włościańskiéj jest to, iż włościanie nie wybierają do rady posłów ruskich.

W tych dniach przesłuchiwano w sądzie pp. dr. Mironowicza, lekarza z Chodorowa, Klimartowicza, obecnie redaktora *Słowa*, Dudę, ekspedytora tego pisma, panią Płoszczańską i Gerowskiego, byłego posła do rady państwa a zięcia Dobrjańskiego, i popa Eugeniusza Andryjczuka z Bukowiny. Na prowincyi zaś odbyły się rewizye w Złotnikach i Burkanowie pod Trembowlą. Termin rozpoczęcia procesu jeszcze nie oznaczony — a mówią, że może do sierpnia sprawa się przeciągnie, bo ustawicznie przybywają nowe szczegóły.

Jutro wieczorem udaje się namiestnik dr. Zyblikiewicz do Wiednia na posiedzenie Izby panów.

Jak się zdaje, p. dr. Czerkawski ponownie zostanie wybranym delegatem lwowskim do Rady szkólnéj. Nadesłał on do prezydyum Rady oświadczenie, zawierające rodzaj sprawozdania z czynności swoich, jako delegata do kraj. Rady szkólnéj i powołuje się na dwie publikacye, które z polecenia téj magistraturyi napisał. Jedną z nich jest ogłoszona z końcem roku 1880 broszura pod tyt. *Uwagi o nauce języka niemieckiego w gimnazyach i szkołach realnych z językiem wykładowym polskim lub ruskim*. Druga o ankiecie gimnazyalnéj, odbytéj w r. 1879 pod przewodnictwem Rady szkólnéj drukuje się w téj chwili w *Przewodniku naukowym*. Wskutek tego pisma większość członków Rady na poufném zgromadzeniu postanowiła głosować ponownie na p. Czerkawskiego. Tym sposobem inne kandydatury upadają.

W gmachu towarzystwa kredytowego, gdzie się niegdyś mieściła dyrekcya pocztowa, znaleziono wczoraj ośm worków, z których każdy zawierał po 100 imperyałów rosyjskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pieniądze te mają związek z wypadkiem, jaki się zdarzył w roku 1855. W owym czasie konduktor Siemianowicz, przyjechawszy do Lwowa, spostrzegł z przestrachem, że brak mu przesyłki oddanéj w Jasach, a adresowaeéj do domu bankowego „Argenti Sechiare et Comp." w Londynie, a zawierającéj imperyały rosyjskie. Chociaż śledztwo wykazało niewinność Siemianowicza, to jednakowoż tenże musiał opłacać stratę w ratach i spłacił dotychczas około 2000 złr, Taż przesyłka oszacowana była na 4650 złt. Dyrekcya poczty obecnie poczyniła kroki, aby sprawdzić tożsamość znalezionych imperyałów z zaginionemi w r. 1855.

Praga czeska, 23 marca.

(Pan Tomaszczuk a *Polacy i Czesi*.)

(XX) W rozprawach nad reformą ustawy wyborczéj poseł Tomaszczuk, rektor wszechnicy czerniowieckiéj, tudzież od dawna jeden z najzagorzalszych przywódców stronnictwa centralistycznego, zapuścił się także w uwagi nad piśmiennictwem czeskiém. Ze przy téj sposobności oddał cześć naszéj oświacie polskiéj, to nas wcale nie wzrusza. Piśmiennictwo polskie nie potrzebuje świadectwa i pochwał p. Tomaszczuka. Nigdy téż nie przyszło nam na myśl porównywać naszych stósunków narodowych z czeskiemi. Bo naród polski nigdy nie upadł jako naród, nigdy nasze piśmiennictwo i nasze narodowe stósunki towarzyskie nie doznały przerwy. W Warszawie, we Lwowie, Krakowie i Poznaniu zawsze mówiono po polsku. Od rozbioru do r. 1852 mieliśmy polską wszechnicę w Krakowie. Potém polskie wszechnice w Wilnie i w Warszawie, teraz znowu we Lwowie i Krakowie itd. Prawo bytu narodowości polskiéj uznały nawet państwa rozbiorowe w traktacie wiedeńskim, wyraźnie uchwalając, aby Polacy, poddani trzech mocarstw, nie tracili praw narodowościowych. Tymczasem w Czechach w 17 wieku rzeczywiście nastała zupełna przerwa bytu narodowościowego i w wieku bieżącym trzeba tu było rozpocząć ab avo. A zatém do porównania pomiędzy naszemi a czeskiemi stósunkami nie dostaje tertium comparationis.

P. Tomaszczuk ma téż racyą, twierdząc, że piśmiennictwo niemieckie wywarło znaczny wpływ na literaturę czeską. Ale dopuścił się śmiesznéj przesady, twierdząc, że nie zna dzieła czeskiego, któreby nie było przekładem z niemieckiego. Jakże podobno twierdzić coś podobnego np. o dziełach Palackiego, które stały się przeciwnie dla historyków niemieckich źródłem dla spraw, dotyczących Czech; o dziele Szafarzyka, który stworzył etnografią słowiańską i w tym względzie porównanym być może tylko chyba z Matuszewiczem; o dziele Jungmanna, który stworzył filologią czeską itd.? Że ci uczeni posługują się metodą, udoskonaloną przez Niemców, można przyznać, ale aby tłumaczyli z niemieckiego, to zarzut śmieszny. Albo dzisiaj, któż w dramatach Rozdecha, w lirycznych i epickich utworach Pochlickiego dopatrzy się motywów, a co dopiero naśladownictwa literatury niemieckiéj? Na niefortunny wyskok p. Tomaszczuka można odpowiedzieć humorystyczną wersyą pewnego przysłowia francuskiego: *Qui trop embrasse, manque letraint.*

ZIEMIE POLSKIE.

* Zaburzenia grudniowe. W zeszły wtorek tedy pierwszy wydział kryminalny sądu okręgowego rozpoczął rozstrząsanie spraw o zaburzenia grudniowe. Spraw téj kategoryi rozstrzygnął sąd okręgowy już cztery. Oto ich szczegóły: W dzień drugi świąt Bożego Narodzenia dwóch Izraelitów, zamieszkałych na Łuckiéj ulicyi, przestraszywszy się rozruchów, wybuchłych już w téj dzielnicy miasta, przewoziło swe rzeczy w dorożce z ulicy rzeczonéj na Nalewki, do swoich krewnych. Gdy przejeżdżali przez ulicę Żelazną, ujrzeli tam bandę ludzi. Jeden z tłumu podskoczył do dorożki i upominał się u jadących, ażeby mu oddali 24 złotych, jakie należały się mu jakoby od nich. Izraelici krzyczeli, że nie są mu nic dłużni, że go wcale nie znają; domagający się nie przestał jednak ponawiać swych żądań i stanął na stopniu dorożki. Nieopodal znajdował się patrol; zobaczywszy go, Izraelici udali się doń o pomoc. Dowodzący patrolem, słysząc, że człowiek jakiś dopomina się o pożyczone 24 złotych i nie wiedząc wcale po czyjéj stronie słuszność, obudwu Izraelitów wraz z ich „wierzycielem" odesłał w dorożce do cyrkułu, pod strażą dwóch policyantów. Podczas jazdy upominający się o 24 złotych nie chciał puścić jednego z Izraelitów, trzymając go wciąż za ramię. W cyrkule, dokąd samotrzeć wraz z policyantami przybyli, poznano „wierzyciela," jako podejrzanéj konduity, niejakiego Adamskiego, a gdy niczém nie zdołał udowodnić swych do Izraelitów pretensyi, zamknięto go do kozy za zakłócenie spokoju publicznego. Po wyjściu z cyrkułu jeden z Izraelitów, ten właśnie, którego Adamski wciąż trzymał za ramię podczas jazdy, spostrzegł brak w kieszeni pugilaresu z zawartością rubli 600. Zrodziło się w nim podejrzenie, iż to Adamski wyciągnął mu pugilaras; spieszy więc do cyrkułu i opowiada o swém podejrzeniu, Adamskiego rewidują; znajdują przy nim pugilares wraz z sześciuset rublami. Sąd okręgowy skazał Adamskiego za kradzież na rok i 8 miesięcy do rot aresztanckich.

Z kolei pod rozstrzygnięcie sądu przyszła sprawa Jawickiego Tomasza, Jana i Józefa, ojca i synów, robotników, oskarżonych o rabunek na ulicy Srebrnéj. Tomasz Jawicki skazany został na 9 miesięcy, Jan na 7 a Józef na półtora miesiąca.

Również o rabunek oskarżeni byli małżonkowie Grabowscy. Według postawionych przeciw nim zarzutów, mieli Grabowscy rabować wśród dnia na ulicy Nowolipie. Oskarżeni na dowód swéj niewinności przedstawili czterech świadków, którzy zeznali, iż dnia tego widziano ich wciąż w mieszkaniu. Grabowscy zostali uniewinnieni.

O czwartéj sprawie wyrobnika Skalika i służącéj Smiełkiewiczównej daliśmy już wiadomość w piątkowym numerze.

— W *Gazecie Lubelskiéj* znajdujemy pocieszający artykuł, z którego wynika, że sprawa załatwienia serwitutów postępuje i że z każdym rokiem mnożą się przykłady świadczące, iż na mocy dobrowolnych a zobopólnych układów następuje rozgraniczenie i pomiary gruntów włościańskich z gruntami dworskiemi. W roku bieżącym sprawa serwitutów załatwioną będzie w 16 majątkach w powiecie lubelskim, w 9 w powiecie lubartowskim, w 10 w powiecie nowoaleksandryjskim, w 14 w powiecie chełmskim, w 12 w powiecie janowskim.

— Z Mińska donoszą, że tam w miesiącu październiku urządzoną będzie wystawa rólnicza, która trwać będzie przez cały miesiąc. (Zobacz program w miejscowych wiadomościach.) Na Wołyń przybywa od pewnego czasu znaczna ilość kolonistów z Królestwa i Galicyi, a raczéj dzierżawców, kontraktujących ziemię na lat 12. Takich kolonii jest już obecnie 28, liczących 2773 głów i składających 574 rodzin.

— Powtórzyliśmy za gazetami warszawskiemi wiadomość o mającem nastąpić w środę rozpoczęciu wykładów literatury polskiéj w uniwersytecie warszawskim przez p. Chmielowskiego. Wieści te były płonnemi, bo zamiast ubiegłéj środy, dziś już twierdzą, że wykłady rozpoczną się dopiero z początkiem przyszłego roku akademickiego, to jest w jesieni. Sam pan Chmielowski całkiem nic nie wie ani o swojéj nominacyi, ani tembardziéj kiedy wykłady rozpocznie. Mógłby zaś o tem wiedzieć z Petersburga z lepszego źródła niżeli reporterowie, poważnie donoszący telegrafem o wypadku zaszłym przed kilku miesiącami.

NIEMCY.

* Berlin, 26 marca. Biskup-nominat ksiądz Drobe. Telegraficzne biuro Wolffa donosi, że w dniu dzisiejszym nadeszła do Paderbornu urzędowa wiadomość o powołaniu ks. administratora Drobego na opróżnioną stolicę biskupią w Paderbornie. — Na wiadomość tę zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach Paderbornu: w katedrze odśpiewano Te Deum, miasto zaś radość swą okazało przez wywieszenie chorągwi.

— Dr. Huebler, o którego wyjeździe do Włoch donosiliśmy, ma być, jak donosi *Journal de Rome*, przyłączony do ambasady pruskiéj przy Stolicy św. — Pan Huebler więc nie tylko „w celu poratowania zdrowia," jak to twierdziły dzienniki inspirowane przez rząd, wyjechał pod włoskie niebo. Tenże organ rzymski donosi, iż p. Huebler przywiózł p. Schloezerowi „nowe projekta," a daléj, że rząd pruski odstąpił od ulubionego ideału „władzy dyskrecyjnéj" w sprawach kościelnych. Ostatnia wiadomość zdaje się być nieco przedwczesną. Ks. Bismarck zbyt polubił władzę dyskrecyjną, aby mimo niepowodzeń miał się jéj zrzec: w najlepszym razie poczyni on pewne w dziedzinie kościelno-politycznéj ustępstwa.

— Z sejmu. Na piątkowem posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu w Izbie poselskiéj bardzo ważne obrady w sprawie zniżenia podatków, jakie rząd zaproponował. Rząd, jak wiadomo, chciał znieść czwartą ratę miesięczną podatku klasowego i pięć najniższych stopni klasyfikowanego podatku dochodowego: komisya natomiast budżetowa 13 przeciw 7 głosom odrzuciła tę propozycyą i uchwaliła, aby 6 i pół miliona, jakie wpłyną z podatku od stempla, poświęcić na umorzenie długu, zaciągniętego na zakupno kolei żelaznych. Poseł zaś Hammerstein w imieniu konserwatystów stawił wniosek, aby tylko najniższy stopień był zwolniony od podatku klasowego.

Pierwszy na dzisiejszém posiedzeniu zabrał głos secesyonista Rickert, aby poprzeć projekt rządowy. — Jeśli — rzekł mówca — minister skarbu oświadcza, że nie potrzebuje podatków, to Izba nie powinna temu się sprzeciwiać. — Konserwatysta Meyer (z Arnswalde) występuje przeciw projektowi zniesienia podatków. Rząd, tak argumentował mówca, może całkiem prawnie stawić taką propozycyą, ale to najgorsza, iż braknie najważniejszego warunku do spełnienia tego żądania, t. j, pieniędzy. Wniosek Hammersteina nie jest zapowiedzią reformy podatkowéj, lecz ruiną systemu podatkowego, zaprowadzonego w Niemczech. — Minister skarbu Bitter oświadcza, iż położenie finansowe nie jest tak złe, w etacie rozchody nie przewyższą dochodów. Rząd nie jest przeciwny wnioskowi konserwatystów, jeśli jednak wniosek ten będzie odrzucony, to rząd zażąda, aby projekt jego został przez Izbę przyjęty.

Poseł Windthorst oświadczył, iż większość centrum głosować będzie za zniesieniem czwartéj raty miesięcznéj, gdyż chociaż położenie finansowe nie jest zbyt pomyślne, to jednak mieszkańcy najmniejszą ulgę w podatkach przyjmą z wdzięcznością. Wniosek konserwatystów jest dla centrum sympatyczny, lecz centrum nie może się zgodzić na niego bez zastrzeżeń, ponieważ takie zniesienie podatków pozbawiłoby 2,700,000 płacących dotąd podatki prawa do wyboru posłów. Zwięszenie podatków bezpośrednich w czasach pokojowych byłoby szaleństwem, ale z drugiéj strony niebezpieczną jest, znieść całkiem jednę klasę bezpośredniego systemu finansowego. Zresztą stoję ja na stanowisku wniosku barona Huenego, aby rząd wkrótce przedłożył projekt organicznéj reformy bezpośredniego systemu podatkowego. Na zniżenie podatków na rok bieżący zgadzam się w zupełności.

Podczas kiedy następnie wolno-konserwatysta hr. Wintzingerode występuje przeciw projektowi rządowemu, postępowiec Richter (z Hagen) kruszy kopią w obronie projektu, a potępia wniosek konserwatystów. Na najniższy stopień — rzekł mówca — składa się wiele żywiołów, które nie będą korzystały z zwolnienia od podatku, n. p. służba, za którą chlebodawcy płacą podatki; — daléj czeladnicy itd., którzy bardzo łatwo mogą płacić podatek. Znaczna przeto część ojców rodzin w następnych wyższych stopniach podatkowych nie miałaby ztąd żadnéj korzyści. Ze względu na reformę podatkową pytał się p. Rickert, jaki właściwie ma plan minister skarbu: ja wiem, co zamierza pan minister, ale tylko wątpię, czy pan Bitter wie, do czego dąży. Wielki nieznajomy (ks. Bismarck) nie interesuje się tą sprawą, i ministerstwo stanu jeszcze nie zgodziło się na sposób postępowania przy reformie podatków. W ogóle jest obecna polityka finansowa tak zawiła, że nie można mieć o niéj dokładnego wyobrażenia.

Poseł Wedell-Piesdorff poleca wniosek konserwatywny, poseł zaś Magdziński przemawia za zniesieniem podatków, czy to w formie przez rząd proponowanéj, czy téż w myśl wniosku konserwatywnego. (Przemówienie to znajdzie czytelnik w całéj rozciągłości na inném miejscu. *Red. Kur. Pozn.*)

Na tém zakończyła się ogólna dyskusya. Wywiązały się następnie długie rozprawy do porządku obrad, czy nad wnioskiem Hammersteina ma Izba głosować, czy téż nie. Pierwsze zdanie popierali posłowie Hammerstein, Rauchhaupt i Windthorst, w obronie drugiego (aby Izba nie głosowała) wystąpili: Bennigsen, Gumbrecht, Zedlitz, Rickert, Richter i ministrowie Puttkamer i Bitter. — Izba 163 przeciw 159 głosom uchwaliła, iż nad wnioskiem Hammersteina nie ma być głosowania. — Następnie przyjmuje Izba znaczną większością głosów projekt rządowy o zniesienie podatku, a tém samém odrzuca uchwałę komisyi; zgadza się jednak na uchwałę komisyi, aby rząd najbliższéj sesyi przedłożył projekt téj treści, że ze względu na to, iż niektóre klasy ludności przez podatki pośrednie wielce ucierpiały, podatki bezpośrednie winny być sprawiedliwiéj rozdzielone.

Przeciw zniesieniu podatków głosowali narodowo-liberali, wolno-konserwatyści i znaczna część konserwatystów. Izba uchwaliła następnie w drugiém czytaniu resztę etatu na r. 1882/83.

W dalszym ciągu obradowała Izba w drugiém czytaniu nad dwoma ustawami odnoszącemi się do pensyonowania wdów po urzędnikach i do zmiany ustawy o pensyonowaniu. Poseł Virchow, jak wiadomo, stawił przy pierwszém czytaniu wniosek, aby Izba uchwaliła, iż naruszony został art. 62 konstytucyi przez to, że obie te ustawy zostały wprzódy przedłożone Izbie panów. Komisya uchwaliła nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego. Na dzisiejszém posiedzeniu postępowiec Klotz ponowił wniosek Virchowa z tém jednak ograniczeniem, że Izba poselska ze względu na pożyteczność wspomnianych ustaw pomija milczeniem naruszenie swéj prerogatywy. Prócz wnioskodawcy wniosek ten poparł poseł Kieschke: przeciw wnioskowi zaś wystąpił poseł Köhler i Windthorst. Izba w myśl uchwały komisyi przeszła nad wnioskiem Klotza do porządku, zgodziła się zaś na obie ustawy z zmianami poczynionemi przez komisyą. — Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym: trzecie czytanie etatu.

— Ks. Bismarck wyjechał w sobotę do Friedrichsruhe; przed wyjazdem miał dłuższą audyencyą u cesarza.

— Wybory. W czwartym okręgu lignickim przy uzupełniających wyborach do parlamentu wybrany został posłem postępowiec Richter, właściciel fabryki z Mühlrädlitz. Z 11,066 oddanych głosów padło na niego 5,588.

— P. Pindter, odpowiedzialny redaktor *Nordd. Allg Ztg*, skazany został przez berliński sąd ławniczy za obrazę p. Unruh'a na 250 m. grzywien lub 25 dni więzienia. *Nordd. Allg. Ztg* z 29 i 30 września i z 4 października r. z. nazwała artykuł posła Unruha o stanowisku ks. Bismarcka w peryodzie konfliktu, umieszczony w *Tribüne* i *Nat. Ztg*, „kłamliwém fałszowaniem historyi", autorowi zaś artykułu uczyniła zarzut „niskiego sposobu myślenia." Sąd ławniczy wyrażenia te uznał za obelgę i skazał oskarżonego na powyższą karę.

ROSYA.

* Jedyna reforma, jaka od wstąpienia na tron Aleksandra III ściśle przeprowadzaną bywa, jest nowe umundorowanie wojska i urzędników dworskich oraz cywilnych. Wojska gwardyi nie otrzymały dotąd jeszcze mundurów krojem rosyjskim. Jak się atoli *Herold* dowiaduje, wkrótce wydany zostanie rozkaz, mocą którego także i oddziały gwardyi, z wyjątkiem kirysyerów, ułanów i huzarów, przywdzieją uniformy rosyjskie. Podobno uniformy te mają być gotowe na paradę majową, a co najpóźniéj na uroczystość koronacyi. *Nowoje Wremia* zaś donosi, że i wszyscy urzędnicy otrzymają na przyszłość uniformy krojem starorosyjskim. Zarazem tytuły urzędów dworskich używane obecnie mają być zastąpione czysto rysyjskiemi dawniéj używanemi nazwami.

— Generał Skobielew w rozmowie z korespondentem dziennika angielskiego *Newcastle Chronicle*, tak się wyraził o sposobie prowadzenia wojny w Azyi:

Trwałość pokoju w środkowéj Azyi zależy od rozmiarów rzezi, jaką się nieprzyjacielowi sprawia. Im większa rzeź, tém dłuższy potém spokoj. Myśmy zabili prawie 20,000 Turkomanów w Geok-Tepe. Pozostali przy życiu tak prędko o tém nie zapomną.

Skobielew uważa łagodne postępowanie Anglików w Afganistanie za zupełnie niewłaściwe. Kilka egzekucyi, jakie Anglicy zarządzili, posłużyło tylko do roznamiętnienia nienawiści Mahometan.

Jabym nigdy Azyaty nie tracił, dodał generał; egzekucye, choćby najliczniejsze, ich nie zastraszą, bo nigdy nie dorównamy pod tym względem ich własnym władzcom. Ale skoro się zdobywa szturmem miasto i straszną rzeź się sprawia, to oni w tém upatrują wolą bożą i poddają się bez nienawiści do zwycięzcy. System mój taki: bić póki opór trwa, ale z pobitym w zupełności nieprzyjacielem obchodzić się łagodnie i po ludzku.

Generał Skobielew zaprzecza możności wtargnięcia armii rosyjskiéj do Indyi. Podług niego do wzięcia Akału Rosyanie potrzebowaliby 5,000 żołnierzy i 20,000 wielbłądów, które z wielką biedą sprowadzoneby być musiały z Orenburga, Chiwy i Buchary. Do wtargnięcia zaś do Indyi potrzebaby było przynajmniéj 150,000 armii, a zkądby Rosya tyle wielbłądów mogła sprowadzić?

— Rachunki liwerunkowe. Dla ostatecznego ocenienia pretensyi rozmaitych liwerantów z ostatniéj wojny rosyjsko-tureckiéj, była utworzona w roku 1880 komisya specyalna pod prezydencyą członka rady państwa Starickiego. Rezultat jéj pracy jest następujący: Komisya przejrzała rachunki i pretensye rozmaitych komisantów i liwerantów byłéj armii czynnéj na 145,441,532 rubli kredytowych. Z sumy téj wedle rachunku liwerantów należała im się reszta 54,131,959 rub. kred. od skarbu. Komisya obrachunkowa wypłaciła 17,596,528 rub. kred. i wyasygnowała jeszcze 561,622 rubli. Pretensye do sumy 37,097,052 ostatecznie komisya oddaliła. Przewidywane są jeszcze pretensye na drodze sądowéj lub administracyjnéj co najwyżéj tylko do sumy 350,000 rubli. Główniejsze obrachunki komisya załatwiła w ten sposób: Ogół operacyi towarzystwa Greger, Horwitz i Kohan dochodził do sumy 49,031,960 rubli metal. i 13,140 rubli kred. Jako resztę wedle rachunku komisyi, należało dopłacić towarzystwu tylko 7,193,859 rubli złotem i 5,337 rub. kr. Z tego należało, wedle zdania komisyi, strącić towarzystwu kar 3,528,659 rubli met., a natomiast przyznać jeszcze 2,282,755 za dostawy uskutecznione z niezachowaniem warunków kontraktu. Towarzystwo ze swéj strony wniosło pretensyą na drogę sądową o dopłatę 26,146,002 rubli. metal. — Ostatecznie drogą polubowną wypłacono towarzystwu 10,027,079 rubli metal. i 10,046 rubli kredyt., czyli mniéj przeszło o 16,000,000 rub. m. Dostawca transportów Warszawski złożył ogółem rachunków na sumę 22,018,649 rub. kred. i 600,000 rubli met., predentując o resztę 2,365,336 rubli kred. Komisya pretensye Warszawskiego zredukowała do 325,738 rubli, na co nastąpiła z jego strony zgoda. Druga spółka transportów Kaufman i Baranow złożyła rachunków na sumę 13,603,980 rubli kred., pretendując o resztę 1,491,278 rubli. Ostatecznie wypłacono obu za ich zgodą tylko 194,842 rub. kred. Wartość ogólną przedsięwzięć Polakowa, mianowicie budowę drogi Bendersko-Galackiéj i drogi Frateszti-Zimnickiéj, oraz budowę baraków, obliczono na 16,960,983 rubli kredyt. i 2,353,363 rubli met. Przedsiębiorca upominał się o dopłatę 6,090,343 rub. kred. otrzymał tylko 325,738 rubli i na tém poprzestał. Utrzymanie komisyi obrachunkowéj w ciągu lat 1880 i 1881 kosztowało tylko 99,261 rubli.

— Podczas bankietu w Gatczynie, danego na cześć cesarza Wilhelma, wypowiedział car następujący toast po francuzku: „Piję na pomyślność mego najlepszego przyjaciela i sprzymierzeńca, JMości cesarza niemieckiego. Oby Bóg użyczył mu długich lat na pomyślność swego kraju i na utrzymanie pokoju w Europie!", — Trzy pułki, których szefem jest cesarz Wilhelm, przesłały mu telegramy z życzeniami.

FRANCYA.

* Wypędzenie OO. Benedyktynów ze Solesmes. Dnia 21 zjawił się w S. prefekt z Le Mans, podprefekt z La Flèche, mer i komisarz policyi ze Sablé, w towarzystwie 3 czeladników ślósarskich, z wytrychami i drągami — oraz oddział żandarmeryi i kompania piechoty pod dowództwem majora. Krótko po 5 godzinie z rana zaczęto dobijać się do zamkniętéj bramy klasztoru. Brat-odźwierny doniósł księdzu opatowi Dom *Couturier*, znajdującemu się w kaplicy ze wszystkimi 80 zakonnikami, że pan prefekt przyszedł domagać się, „aby ustawy były szanowane" — że jednakże gotów jest pozwolić na to, aby 14 Ojców zostało jako straż dla klasztoru — jeżeli reszta wyjdzie po za mury bez oporu. Ks. opat odpowiedział, że nikogo z klasztoru wydalać *nie może*. Po trzykrotném żądaniu otwarcia bramy „w imię prawa!" — wzięło się prawo do wytrychów i sztab żelaznych. Kiedy „prawo" weszło do kaplicy, zakonnicy zaśpiewali „*Miserere*" — „Zmiłuj się o Panie nad takiém prawem." Ponieważ nikt dobrowolnie wyjść nie chciał, każdego zakonnika z osobna odrywano od jego klęcznika i gwałtem *prawie* wyrzucano za bramę klasztorną. W końcu zrobiono to samo z Najprzewieleb. księdzem opatem, któremu później pozwolono wynieść z kaplicy Najśw. Sakrament. Straż nad klasztorem objęło 3 żandarmów; drzwi opieczętowano. Wydaleni zakonnicy pomieścili się w domach prywatnych.

— Nowi Biskupi. Ks. Biskup z Nancy Foulon przeniesiony został na stolicę arcyb. w Besançon; ks. Turinaz, Biskup z Tarentaise na stolicę biskupią w Nancy; proboszcz ks. Pagy z Salers mianowany Biskupem w Tarentaise.

WŁOCHY.

Rzym, 26 marca. Minister skarbu Magliani przedłożył wczoraj Izbie poselskiéj exposé o położeniu finansowem na rok 1881. Wedle tego sprawozdania przewyżka wynosi 49 1/5 milionów lirów. Wskutek tego pomyślnego rezultatu emisya papierów rentowych jest zbyteczna z wyjątkiem emisyi na rzecz budowy kolei żelaznych. Minister skarbu zapewnia w końcu, że długi państwa wkrótce spłacone będą. Czy tylko pan Magliani nie w zbyt różowych barwach widzi finansowe położenie Włoch?

— W Mesynie trwają od kilku dni rozruchy. Motłoch zdarł z ratusza herby miasta; sklepy i teatra pozamykane. Lud jest wzburzony z powodu odrzucenia jego żądań co do budowy nowéj linii kolejowéj. Prefekt udał się do Rzymu, aby tam życzenia ludu przedłożyć.

— W Neapolu robi młodzież od 21 bm. burdy w uniwersytecie z powodu nowych przepisów egzaminacyjnych. Profesora Arcoleo zmuszono do opuszczenia auli. W Rawennie, gdzie również były burdy, aresztowano 26 osób.

— Garibaldi udał się nadzwyczajnym pociągiem do Neapolu celem wzięcia udziału w obchodzie rocznicy „nieszpór sycylijskich."

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Z Bułgaryi. Wikaryat apostolski Zofii i Filipopolu obejmuje księstwo Bułgarskie, w którém rządzi książę Aleksander Battenberg i prowincyą Rumelii wschodniéj, rządzoną przez księcia Aleko Vogoridesa, hołdowniczą względem Turcyi. Katolików w tym wikaryacie liczy się 12,000 pod kierownikiem duchownym OO. Kapucynów z pomocą OO. Augustyanów od Wniebowzięcia i kilku kapłanów krajowców. Zmarły Biskup, Kapucyn ks. Canova, Piemontczyk rodem, wzniósł z fundamentów piękną i obszerną katedrę w Filipopolu. Następca jego ks. Regnandi, także Kapucyn i Piemontczyk, założył w Filipopolu dom sierót pod kierunkiem Sióstr Tercyarek bułgarskich i piękny kościół w Sofii. Po 40 latach spędzonych w trudzie apostolskim, czując upadek sił, zażądał koadjutora, którego mu dano w osobie ks. Roberta Menini, Dalmatczyka i Kapucyna z prowincyi trydenckiéj, exjurysty z uniwersytetu wiedeńskiego. Dwie te prowincye, dążące do zjednoczenia się pod względem politycznym, są już od wieków zjednoczone pod względem religijnym. Ludność, po większéj części bułgarska, okazuje chęć przyłączenia się do Kościoła katolickiego, jak tego już wielokrotnie dawała dowody. Obecnie Papież Leon XIII ma uzasadnione nadzieje co do rozwoju katolicyzmu w tym kraju. W dwóch długich audyencyach, jakie udzielił księdzu Menini w lipcu r. z., zatwierdził całkowicie i błogosławieństwem ojcowskiém opatrzył projekt Najprzew. Wikaryusza apostolskiego ks. Regnandi i jego koadjutora, zależący na założeniu w Filipopolu seminaryum dla kształcenia duchowieństwa narodowego i szpitala dla chorych katolików. Ks. koadjutor udał się osobiście do różnych krajów Europy w celu otrzymania zasiłków pieniężnych i kroki jego już zyskały pewne powodzenie. Ofiary płyną od duchownych i świeckich, a nawet niektóre rządy europejskie wzięły w nich udział, mianowicie austryacki, pruski i włoski, a jest nadzieja, że i francuski nie odmówi zasiłku. Rząd bułgarski udziela łaskawie Kościołowi katolickiemu *wszelkiéj swobody*; kleryków zwalnia od poboru wojskowego, gmachy kościelne i szkólne od podatków, ubiory i naczynia kościelne od ceł; daje wolność nauczania, procesyi publicznych itd. Słowem godnie ocenia cywilizacyjny wpływ katolicyzmu, a Kościół katolicki ze swéj strony skutecznie pracuje nad pomyślnością kraju. Oby trwała długo ta piękna zgoda, tak potrzebna dla moralnego i materyalnego postępu narodu.

TELEGRAMY.

Paryż, 25 marca wieczorem. Izba deputowanych przyjęła traktat handlowy francusko-belgijski. Prezesem komisyi budżetowéj obrany został Wilson.

Białogród serbski, 25 marca. Rząd złożył z urzędu prefektów i podprefektów, należących do stronnictwa radykalnego i wakujące posady obsadził innymi urzędnikami. — Przybyła tu deputacya bułgarska, mająca na czele bułgarskiego ministra wojny Kryłowa, w celu złożenia powinszowania królowi Milanowi z powodu przyjęcia godności królewskiéj. Deputacya miała dziś posłuchanie — i zaproszoną została na obiad galowy.

Petersburg, 24 marca. Jak donosi dziennik urzędowy z Taszkentu, podpisali w dniu 22 b. m. pełnomocnicy Rosyi i Chin protokół, na mocy którego terytoryum Ili oddaném zostanie Chinczykom.

Paryż, 26 marca. Według doniesienia z Senegalu, przybyli Francuzi w dniu 25 b. m. na odsiecz załodze swéj w Sedhiou, blokowanéj przez zbuntowane plemiona. Francuzi obsadzili zrokoszowane miejscowości i ukarali surowo krajowców. Straty francuskie wynoszą 3 zabitych i 17 rannych.

Londyn, 24 marca. Podczas wczorajszego obchodu rocznicy założenia Towarzystwa dla popierania biednych cudzoziemców wzniósł Kardynał Maning toast na cześć zagranicznych monarchów, którzy są protektorami Towarzystwa, wyrażając przy tém w serdecznych słowach uczucia z powodu rocznicy cesarza Wilhelma.

Raut we Lwowie
na cześć Deotymy.

Lwowskie Koło literackie urządziło we wtorek na cześć Deotymy raut, który tak pod względem liczby i doboru gości jak i urządzenia wypadł świetnie.

Na gospodynie uproszone zostały panie: Amborska, Aszpergerowa, Buczyńska, księżna Florentyna Czartoryska, hrabina Włodz. Dzieduszycka, Helena Dębicka, hr. Golejewska, Goldmanowa, Gubrynowiczowa, hr. Komorowska, Małecka, Miłaszewska, Sawicka, Sawczyńska, Woleńska i Alfredowa Zgórska. Czynność gospodarzy objęli panowie: marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, Amborski Jan, Bełza Władysław, hr. Drohojowski Józef, książę Czartoryski Roman, dr. Goldman, Gubrynowicz Władysław, dr. Hirschberg Aleksander, dr. Kubala Ludwik, Milowicz Włodzimierz, dr. Małecki Antoni, dr. Roszkowski Gustaw, Sawicki Michał, dr. Ochorowicz Julian, Wybranowski Leoncyusz.

Przy wejściu do sali powitała Deotymę, wprowadzoną do sali przez przewodniczącego Koła, dra Kubalę, muzyka pułku br. Gondrecourt fanfara, poczém dr. Kubala kilku słowy podziękował jéj za zaszczyt, że raczyła przyjąć zaproszenie Koła literackiego, na co poetka serdecznie podziękowała temi słowy:

„Temu, co w nasze dzieje patrzy niestrudzenie
Źrenicą myśliciela i sercem poety,
Podwójne dzisiaj niosę dziękczynienia,
Myślą lutnistki i sercem kobiety".

Następnie muzyka wykonała kilka znakomitych utworów, mianowicie: *Polonez*, kompozycyi Danka, *uwerturę* z opery *Halka* Moniuszki; i *Tercet* na flet, obojęi klarnet, Hamma; *Echa tyrolskie*, Hocha i fantazyą koncertową na flet, Dopplera.

Następnie odśpiewał chór męzki następującą kantatę:

„O! witaj Wieszczko nam natchniona,
Szlachetny kwiecie polskich córt!
Któréj myśl z góry namaszczona,
Ma lotne skrzydła orlich piór!

Na Twojém czole, o! Wybranko,
Bożego piętna chryzmat lśni;
Tyś czystych ogni jest Kapłanką,
Twa harfa czystym dźwiękiem brzmi.

Na skrzydłach pieśni, o! natchniona!
Górą rodaków serca nieś!
Nadziei rzucaj w nie nasiona,
I Raj stracony w pieśni wskrześ!"

Po odśpiewaniu kantaty p. Wł. Bełza, sekretarz Koła literackiego wręczając Deotymie bukiet z wiosennych kwiatów, przemówił co następuje:

Wszystko co wielkie, święte i czczone,
Z niewieściéj braliśmy ręki:
W takt serc niewieścich pieśni natchnione
I harf stroiliśmy dźwięki.

A Ten, co w murach duma ukryty,
Was za narzędzie brał boże:
Wlewał potęgę w ramię Judyty,
I pieśni natchnął w Deborze.

On Cię w natchnienia przyodział blaski...
Więc za Twe słowa płomienne
Odbierz w podziwie — nie czcze oklaski,
Ale te kwiaty wiosenne!

Deotyma przyjąwszy z serdeczną podzięką symboliczne kwiaty, — chwilę stała zatopiona w myślach, a następnie, zwracając słowa swoje do Koła literackiego, wypowiedziała następujące natchnione strofy:

Nie wiem, co miléj za serce porywa,
Czy takie kwiaty — czyli takie słowa?
Niechże się święci ta wiosna szczęśliwa,
Co mnie przywiodła do Lwowa.

Podróżną lutnię wziąwszy na ramiona
Mogiłę Wandy uczciłam po drodze,
I w postać Wandy cała zapatrzona,
Z nad Wisły — do Was przychodzę.

I ja ślub wzięłam z kalinowym wieńcem,
Kapłance pieśni, o! nie zdjąć go z głowy,
I mnie jedynym w życiu oblubieńcem
Najświętszy duch narodowy.

I życie pędzę śród miłosnéj troski,
Na wpatrywaniu się w jego oblicze
Pocięte, jakby obraz Częstochowski,
Jak obraz ów, tajemnicze.

I ziemię moję obchodzę sto razy,
Aby pochwycić z zachodu do wschodu
Wszystkie odcienia i wszystkie wyrazy
W licach mojego narodu.

Gdzieindziéj wszędzie, nad Wisłą czy Niemnem,
Gopłem czy Dniestrem, ból serce przenika,
Bo tam oblicze jest bladem i ciemnem,...
Istotna twarz męczennika.

Lecz gdy nad Pełtew przybywam zkolei,
O dziwne szczęście! W licach oblubieńca,
W licach narodu, widzę ślad rumieńca,
Krew odmłodzonéj nadziei.

Co tu rąk, dzielnie niosących sztandary!
Co serc niewieścich z bezdenną skarbnicą!
Ile w młodzieży zapału i wiary!...
Ach, witaj mi lwia stolico!

Serce mi rośnie wszędzie, gdzie tu stanę,
Ale najmocniéj, gdy mię tu gościnne
Porywa Koło, co nie jest jak inne:
To „Koło zaczarowane!"

To pierścień, w którym, jak wróży nadzieja,
Stopią się kruszce, zjednoczą klejnoty.
Wszak przed wiekami, z progów Kołodzieja
Stoczył się w Polsce wiek złoty.

Następnie p. Platon Kostecki wygłosił następujący wiersz:

Od chmurnych garbów Bieszczadu, daleko,
Ku Czarnomorza burzliwéj topieli
Niezmierną falą niwy Rusi cieką...
Cudna, gdy w przestwór majem się rozścieli,
Ruś, w barwy, wonie, słowiki obfita —
Dziś, szara, smętna, czemże Cię powita?!

Zimowy poświst huczy w gaju szumie,
Chociaż anoński błękit się roztacza;
A z serca, tylko zaszczebiotać umieję
Skowronek, pierwsza pociecha oracza;
Bezwonny tylko Rusałeczka młoda
Bukiet pierwiosnków z brzegu lasu poda.
Lecz towarzyszkę po gęśli i wierze
Wita poetów ruskich zbór rycerski:
Więc Rey u progu z dzbanem wita szczerze,
Więc Zimorowicz na fletni pasterskiéj,
Smętny Malczewski, a z stepu, z futora
Chmurny Padurra, wieszczy Wernyhora.

Więc męczennicę za ojczystą sprawę —
Ci, co nie znali obroży na szyi —
Witają. Schyla Rewera buławę,
Sawa, Pułaski, rycerstwo Maryi —
I nim pobudka znów poleci rosą,
Do lauru Tobie palmę w hołdzie niosą.

A kiedyś gościem kochanym Lwigrodu,
Więc Cię witają rajcy konsulowie —
Herbowni duchem a sławetni z rodu;
Niejeden pomnik dzielność ich opowie...
Oręż złamany, a serce się nie da
Spisom Tatara ni armatom Szweda...

Bo jednem pasmem i grób i kołyska!...
My tu niewoli prawnucy, nie sami:
Jak chwałą przodków nam źrenica łyska,
Tak ich téż imię naszemi czynami,
Coś nam śpiewała, toś przodkom śpiewała,
Więc Ci i od nich spływa cześć i chwała.

* * *

O, bi dna wieszczko z krainy niewoli,
Poczęłaś wielką pieśń na cześć Bohdana...
Za Tobą duchy poszły w lot sokoli,
Wysoko!... Czemuż nagle pieśń urwana,
Jak z ikaryjskiéj wracamy wyprawy?...
Ach, wiemy: pragniesz wrócić do Warszawy!

„Tem droższa pieśń, że idzie z téj ziemi kresowéj,
„Co porodziła Polsce najmocniejsze głowy
„I najsprężystsze ramiona;
„Z téj ziemi, która solą stoi w oku wroga,
„Wiecznie nam wydzierana, podwójnie nam droga,
„Jak prawéj matce dziecko w sądzie Salomona.*)

Słuchamy daléj... wnet rozgrzmi oda
W piorun dla wroga a tęczą dla Rusi,..
Urwałaś!... Koniec kiedyś Bóg sam doda —
Wszędzie się spełnić słowo Syna musi;
I dla narodów pękną piekieł bramy...
Wróć do Warszawy!.. końca doczekamy!

Kiedyś — nie długo — ojczyzna wyprawi
Na obce ziemie najwspanialsze posły
Po zwłoki swoich najdroższych żórawi —
I rzesze ludu z pieśnią będą niosły
Ode wsi do wsi ciężar ukochany —
A ty uwieńczysz laurem te kurhany!

Więc w tym pochodzie kiedyś do widzenia!
Więc do widzenia kiedyś tam w Warszawie!
Miłość Ci nasza drogę opromienia,
I drużyć będą niebioscy żórawie!
Więc do widzenia!... Ruś słowa dotrzyma!...
Niech żyje Deotyma!

Wiersz ten przyjęto burzą oklasków, a Deotyma po chwili odpowiedziała następującym wierszem:

„Czemuż w téj chwili nie mam głosu Kalderona,
Którego struna róże i pioruny sieje?
Gwiazda jego nam szczęści, gdyż z Twoją złączona
Przeniosła imię polskie aż za Pirenejo."

Po czem roznoszono herbatę i lody, a muzyka odegrała jeszcze kilka kompozycyi: *Chór z Tannhäusera*, przez R. Wagnera; *Souvenir de Bellini*, fantazyą na skrzypce, przez Artot; *Potpouri*, przez Jana Hopfa; Fantazyą z opery *Chusteczka królowéj*, przez J. Straussa i *Po żniwach*, mazur przez Tymolskiego.

Około 12 godziny Deotyma pożegnawszy się serdecznie ze wszystkimi, odeszła wśród śpiewu chóru męskiego, wyprowadzona przez marszałka krajowego.

*) Ostatnia strofa ody Deotymy na cześć Bohdana Zaleskiego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 26 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał prezesowi policyi Madaiowi w Berlinie rangę rzeczywistego tajnego wyższego radzcy rejencyjnego z rangą radzcy pierwszéj klasy.

* **Teatr.** *Rozbitki*, komedya w 4 aktach przez Józefa Blizińskiego, autora *Pana Damazego*, oryginalnie napisana, odegrana została w zeszły czwartek po raz pierwszy na scenie naszéj. *Rozbitkami* społeczeństwa naszego to przedewszystkiém rodzina Czarnoskalskich. „Wielka to familia, od książąt, hrabiów, nawet od królów podobno, jak powiada Łechcińska, rezydentka na ich dworze, wywodzą ród swój." Od królów pochodzi atoli, zdaniem Kotwicza-Dahlberg-Czarnoskalskiego, tylko ta linia, do któréj się on zalicza, hrabioska Dahl bergów, będąca skuzynowaną przez Stuartów z większą częścidomów panujących, — młodsza zaś linia, z któréj pochodzą szambelanic Czarnoskalski, niby przez Poniatowskich, „ale w każdym razie to już tylko... dobra szlachta... więcéj nic." — Hr. Kotwicz-Dahlberg-Czarnoskalski, zrujnowany od dawna panicz, wie wprawdzie bardzo dobrze, co na nim, jako na gałązce tak znakomitego szczepu, ciąży, stara się nosić nazwę swoję godnie, ale po utracie majątku przytuliwszy się do swego prawie zupełnie zbankrutowanego kuzyna, szambelanica Czarnoskalskiego, żyje już tylko własnym przemysłem i własną bezczelnością. Na dworze kuzyna pełni on funkcye faktora, zajmując się pośrednictwem w delikatnych sprawach, wynajduje konkurentów do córki szambelanica Gabryeli, ułatwia zgrabnie pożyczki, urządza śniadania itp. Dumny on jest nawet wtedy, gdy pożycza kilka rubli dla siebie na wieczne nieoddanie, a gdy ma zrobić interesik, pozwala po prostu lżyć siebie i znosi to mężném sercem — przyczém atoli pozuje zawsze na człowieka wielkiego honoru.

Szambelanic Czarnoskalski wie, że *noblesse oblige*, że honor stanowiska bądź co bądź utrzymać trzeba, choćby nawet czyniąc ofiary z uczciwości i sumienia. Wymagania „ras" są nieubłagane i dla tego to pan szambelanic rujnuje się i na ruinę nie szuka środków w pracy i trudzie, lecz w bogatym ożenku córki.

Zacna jego małżonka, osoba bardzo nerwowa, wiecznie w łzach i spazmach, pozostająca w komedyi na drugim planie, nie jest wcale lepszą od swego mężulka.

Szambelanicowie mają dwoje dzieci: syna Maurycego i wspomnianą już Gabryelę.

Maurycy, chłopak dobry, mający niekiedy najszlachetniejsze instynkta, ale wychowany przez takich rodziców i w takiém otoczeniu, nie ma sił temu odpowiednich, jest dorosłém dzieckiém bez energii i woli. Pracować go nie nauczono — czasem odezwie się w nim tradycyjna fantazya — ale to raczéj sport, a nie rycerskość.

Gabryela — romansowa to dziewczyna, goniąca za zbytkiem i błyskotliwością, — poświęca się niby dla rodziny, będąc gotową oddać rękę wstrętnemu sobie, lecz zbogaconemu przypadkowo dependentowi od adwokata, Straszowi, nie zważając na tkwiące w głębi serca uczucie dla kuzynka Władysława, szlachetnego choć nie dość energicznego młodzieńca, któremu nawet w dzień ślubu oświadcza, iż go kochać nie przestanie.

U Czarnoskalskich zastajemy osiadłych w okolicy Dzieńdzierzyńskich — ojca z śliczną, poczciwą i milutką córką, Polą. Stary Dzieńdzierzyński, zbogacony kupiec, pochodzący, jak twierdzi, z Dzieńdzierzyńskich de Kurza-Jama, zacnéj szlachty łęczyckiéj, piskórz z dziada pradziada, zalicza się do „towarzystwa", udaje myśliwego przy pomocy wygalowanego myśliwego Michałka, strzela „z pod pachy" (nie wiedząc co ten wyraz w słownictwie myśliwskiém znaczy), kaleczy zapamiętale francuszczyznę, wymawiając wyrazy mocno polskim akcentem. Przyjaźni się z szambelanicem, któremu jest potrzebnym, bo ma pieniądze i umie niemi w potrzebie płacić za poufałość z panami.

Pani Łechcińska, rezydentka na dworze Czarnoskalskich, czy tam gospodyni albo klucznica, pośredniczka we wszystkiém, chcąca o każdą cenę wyjść za mąż i przymilająca się do Kotwicza, za którego ostatecznie téż wychodzi.

Wśród ludzi tych staje wspomniany już Jan Strasz, bogaty sąsiad, na którego Kotwicz z polecenia szambelanicowéj i Gabryeli rozpoczyna polowanie. Strasz — to wstrętny cynik, samolub, tchórz, mający jedynie tę zaletę, że rozumie doskonale, iż sympatye „towarzystwa" nie odnoszą się do jego mizernéj osoby, lecz do majątku jego. Wcale się z tém nie tai. Wciągnięty przez Kotwicza do domu szambelaniców, żeni się z Gabryelą, bo się to tak jakoś złożyło: wszystko mu zresztą jedno. Małżeństwo nie skrępuje jego swobody kawalerskiéj, o któréj zapewnieniu myśli zawczasu. Szambelanic niechętném patrzy na niego okiem, lecz gdy tenże go ratuje ze szpon komornika, uważa, że to nie zły chłopak, tylko trochę oryginalnych manier. — Widzimy już przygotowania do ślubu Straszа z Gabryelą — lecz Strasz, postępujący bez ceremonii, przychodzi do pomieszkania teścia w Warszawie pijaniusieńki, pożegnawszy poprzednio kawalerstwo w zbyt swobodném towarzystwie. Dopuściwszy się skandalów, wyproszony zostaje za drzwi — nie dostaje Gabryeli. Wyzwany przez Maurycego i Władysława na pojedynek, nie stawa, jako przeciwnik pojedynku... z zasady.

Nie trudno się domyślić, że Dzieńdzierzyński, jako przyszły teść Maurycego, ratuje szambelanica, nabywając pretensye Straszа do Czarnoskały, że Gabryela oddaje rękę Władysławowi.

Oto treść *Rozbitków*. Autor *Pana Damazego* ukazał nam w swéj najnowszéj komedyi obraz ponury, w barwach posępnych i ciemnych — jakiego zapewne nikt się po poprzednich utworach Blizińskiego nie spodziewał. Nic tu szlachetnego, cała rodzina Czarnoskalskich, Kotwicz, Strasz, to brud, nawet Dzieńdzierzyński, głupiec, wstydzący się swego rodu i zatrudnienia, a pnący się do „towarzystwa" — przytém tchórz wobec córki. Wszystkoby on oddał, byleby mógł rozpierać się w pańskich salonach. Postacie te ujemne wyrzeźbił Biziński w najdrobniejszych szczegółach i postawił je na pierwszym planie. Tymczasem postacie dodatnie, do jakich zaliczyć wypada Polę, Maurycego i Władysława — są pobieżnie traktowane, trzymane w półcieniu, występują na drugim planie i ztąd wychodzą mniéj efektownie, tak, że kontrast tych postaci nie jest wcale silnie uwydatniony. Obraz, w którym kolory nie są harmonijnie rozłożone, gdzie jaskrawe barwy przeważają, a brak świateł i półcieniów, sprawia wrażenie ujemne; — tak téż i dramat, w którym postacie wszystkie są złe, bez należytego przeciwstawienia im dobrych, nie będzie zupełnie smacznym, a nawet stać się może wstrętnym. Uchodzi to jeszcze, gdy postacie są dobre — choć gdy je znowu wystawimy idealnie dobremi, natenczas będą mdłe.

Błąd taki panuje w *Rozbitkach*. Nie przeczymy, że osoby występujące w téj komedyi, schwycone są na gorącym uczynku, że im autor nic nie dodał, ani téż nic nie ujął — że to rozbitki tacy, jakimi są na świecie, ale to ustawicznie ciemne barwy rażą oko widza.

Ze stanowiska budowy i akcyi można sztuce téj zarzucić wiele. Na tym punkcie Biziński nie jest jeszcze samowładnym panem. Trzy pierwsze akty płyną jeszcze żywo i zajmująco, tak że widz prawie nie spostrzega, jak przed oczyma jego toczą się tak brudne sprawy, czwarty zaś akt jest jakby niewykończony. Wkomedyi saméj najdramatyczniejsze momenta odgrywają się za sceną. I tak chwilę oświadczyn Straszа, jego konkury o rękę szambelanicównéj, scenę, która była powodem zerwania małżeństwa, — autor pomieścił w opowiadaniach, choć mu one nastręczały treść do scen ciekawych, do kolizyi wielce komicznych a wymownych. Opowiadanie to musiało szkodliwie oddziałać na przebieg rzeczy, dość leniwy i obojętny, co z natury rzeczy jest zawsze złém, którego unikać trzeba. Ztąd téż potworzyły się sceny długie i cokolwiek nużące, a tego prawidłowo przeprowadzona i rozwinięta akcya z pewnościąby nie była dopuściła.

Oto więc błędy w sztuce, pod innemi względami wybornéj. Dotychczas Biziński właściwie dawał nam szkice do komedyi — w *Rozbitkach* dał nam już rysunek prawie wykończony, w nich przeszedł już do głębokiego ujęcia charakterów. Można być niezadowolonym, widząc przesuwające się przed sobą same ujemne postacie — ale każda z tych postaci jest żywą i prawdziwą, każda rusza się swobodnie, każda mówi i działa konsekwentnie. Są to ludzie z kości i ciała, żyją, płynie w nich krew — nie są to maryonetki, ani karykatury lub lalki — są to ludzie, jakich się często spotyka. Powtarzamy, że nie godzimy się na wprowadzanie na scenę samych ujemnych postaci, wskutek czego sztuka nabrała zanadto pesymistycznego kolorytu, charakterystykę jednakże osób występujących w *Rozbitkach* uważamy za dobrą.

Sztukę grano wogóle bardzo starannie. Pan Łucyan grał trudną rolę Straszа a odtworzył w niéj typ cynicznego, kawiarcianego bohatera. Gra jego była prawdziwą, swobodną i zalecała się wykończeniem szczegółów.

Dobrym szambelanicem był p. Jejde — odegrał swą rolę z wielką miarą artystyczną.

Wybornym, pnącym się do arystokracyi, zbogaconym kupcem był p. Linkowski, a jego łamana francuszczyzna — którą autor atoli zbyt bogato rolę tę obdarzył — pobudzała do homerycznego śmiechu.

Pan Królikowski (Kotwicz) przedstawił nam prawdziwego hrabiego-pieczeniarza, postać smutną ale i komiczną zarazem.

Pani Parżnickiéj podziękować można za artystyczne oddanie roli Gabryeli, która w grze pani P. przedstawiła się jako osoba dość sympatyczna.

Nie możemy powiedzieć, aby p. Królikowska rolę Łechcińskiéj zupełnie dobrze oddała. Zdaniem naszém Łechcińska to romansowa i gorąca powiernica pańska — pani Królikowska zrobiła z niéj intrygantkę romansową, niezbyt wiele dbającą o państwo swoje.

Szczere uznanie należy się pani Cieślińskiéj za staranne odegranie roli Poli, oraz panom Hierowskiemu i Kasprowiczowi za dobre oddanie ról Władysława i Maurycego.

W piątek wystąpiły w teatrze z koncertem panny Jadwiga i Wanda Bulewskie. I wczoraj zwabił koncert ten liczną do teatru publiczność. O grze panien Bulewskich mówiliśmy poprzednio. Panna Wanda B. posiada technikę dobrą, ale mało, zdaniem naszém, ciepła; taki mazurek chopinowski był koncertowo odegrany, ale nie po

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 71.

Wtorek, dnia 28 marca 1882.

polsku, za chłodno. Akompaniament nie pozostawia nic do życzenia. W grze panny Jadwigi podziwialiśmy miękkość tonu i umiejętne cieniowanie. *Kujawiaka* Łady odegrała tak dobrze, iż lepiéj prawie odegrać go nie można. I tu pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę pannie Jadwidze na zbyt gorączkowe rzuty, których unikać należy. — Koncert poprzedziła komedya hr. Fredry *Przed śniadaniem*, a przedstawienie zakończyła komedya *Filiżanka herbaty*, w których panie Otrembowa, Cieślińska i pp. Kasprowicz i Hierowski zasłużone zbierali oklaski.

Po kilku przedstawieniach pod względem dochodu całkiém niepomyślnych, zrobiła dyrekcya teatru naszego próbę, czy sztuki starego i już dziś zapomnianego repertoaru nie będą dla kasy korzystniejsze — i wznowiła w sobotę węgierską sztukę ludową *Stary piechur i syn jego huzar*, która przed kilkunastu laty cieszyła się wielkiém powodzeniem. Okazało się, że czasy zmieniają się i na tém polu. Publiczności zebrało się na to przedstawienie, mimo dnia świątecznego, nadzwyczaj mało, a tych, co do teatru przybyli, wcale przedstawienie nie zadowoliło, jakkolwiek artyści starali się dobrą grą swoją na zadowolenie widzów zasłużyć.

Jeszcze mniéj fortunném było niedzielne przedstawienie dramatu F. hr. Skarbka *Zona Fra Diavola*. Przedstawienie to sprawiało wrażenie produkcyi „Kasperle teatru“, z tym dodatkiem, że półtoragodzinny czas spektaklu wypełniły w większéj części umyślnie przeciągane antrakty. Żal nam było tych widzów, co swoją markówkę lub półmarkówkę poświęcili tego wieczora na teatr, — i jakkolwiek pojmujemy, że wobec dłuższego niepowodzenia może w końcu dyrekcyi naszéj zabraknąć konceptu pod względem wyboru sztuk, to jednak sądzimy, że wczorajszy spektakl przekonał ją dostatecznie, iż publiczności poznańskiéj nie może zbywać sztukami, któreby już dzisiaj nawet w Pacanowie nie mogły liczyć na powodzenie.

* **W Lusowie** dzieją się podobno dziwne rzeczy. Wiadomo, że kościół tamtejszy stracił 6000 marek, naturalnie że nie z winy król. komisarza p. Perkuhna — jak się to pokazało w procesie przeciw *Kuryerowi* — ale z winy dozoru. Wprawdzie pozwolenia rejencyi zażądano dopiero „nachträglich“ i pozwolenia tego nie otrzymano — ale redaktor naszego pisma p. Gruszczyński, co siedział trzy miesiące w więzieniu, to siedział, — i dzisiaj już nie poważylibyśmy się (zwłaszcza po pochwale, jakiéj panu komisarzowi udzielił pan minister wyznań w sejmie pruskim) — ani słówkiem obwiniać o coś p. Perkuhna.

Dozór w Lusowie przeznaczył podobno przed dwoma laty z dochodów proboszczowskich dla przewodniczącego (a właściwie dla tego, który go wyręczał) i dla rendanta różne pensye — a dla organisty wyznaczył aż 600 marek!

Odpis protokułu posłano panu komisarzowi do zatwierdzenia, atoli uchwały były tak niewłaściwe, że p. Perkuhn zatwierdzenia odmówił. Mimo to dozór podobno przez dwa lata tak sobie jak i organiście owe pensye wypłacał. — P. Perkuhn dowiedziawszy się o tém po dwóch latach, wdał się energicznie w tę sprawę i rozporządził, że wydane *nieprawnie* pieniądze wrócone być mają do majątku plebańskiego. Dozór jednakże bez trwogi patrzy w przyszłość, pewien, że płacić nie będzie. I na czém ta pewność polega? Przecież p. komisarz zatwierdzenia odmówił! Prawda że *odmówił* — ale dozór twierdzi, że odmowna odpowiedź była *bez podpisu* p. komisarza — a podobno takie rozporządzenie bez podpisu nie zobowięzuje.

Rozporządzenie bez podpisu znajduje się w pewném ręku.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 395 m. 60 fen. Dziś nadesłali: pułkownik Zakrzewski 10 marek, S. z Ziołeckich Lewandowska z Jeżewa 20 marek. Razem 425 marek 60 fen.

* **Popisy wielkanocne.** W piątek od 8—1 przed południem występowała reszta klas szkoły obywatelskiéj. Przy rachunkach, niemieckiém, jeografii, historyi itp. chcąc czynić jakie uwagi, musielibyśmy powtarzać to, cośmy o poprzednich szkołach powiedzieli, — tresura była uderzająca, gdzie nauczyciel nie pomógł dzieciom ojczystym ich językiem do zrozumienia rzeczy. Z francuskiego w kl. III tłumaczyły dzieci na niemieckie, co naturalnie łatwiéj jak z niemieckiego na francuskie. Następnie w wyższéj klasie drugiéj chłopców przedstawiły się dzieci w francuskiem rzetelnie; nie było przesady, ale był to naturalny obraz przedstawiający wiernie trudności, z jakiemi dziecku na tym stopniu walczyć przychodzi z obcym językiem, a naszym dzieciom z dwoma językami, obcemi im zupełnie. „Ich werde verbannt“ n. p. wzięły nasze dzieci za futurum, jakto zwykli mylić się polscy uczniowie. Było tego rodzaju więcéj uchybień, ale bo też nie było widać tresury.

W polskiem występowały dziewczęnta kl. V i znowu było tłumaczenie z polskiego na niemieckie i odwrotnie produkowane absurda pedagogiczne, o których powiedzieliśmy nasze zdanie w przeszłym numerze pisma. Uderzającem było, że dziewczęta niemieckie nie rozumiały stawianego im pytania w języku polskim i trzeba im było niemczyzną przyjść w pomoc! Tu się jeszcze więcéj uwydatniała taka monstrualna metoda nauki języka polskiego! Język polski przedstawił się nam nie tylko w czasie ustnego popisu publicznego jako bardzo po macoszemu traktowany, ale uwydatniło się to także głównie z zeszytów. W całéj téj szkole nie ma najmniejszego stopniowego podziału pracy, żadnego systematycznego przeprowadzania dzieci z dołu do góry, jak to widzimy w języku niemieckim i w wszystkich innych przedmiotach, i jak też być powinno, jeśli się rzecz traktuje sumiennie z stanowiska pedagogicznego! Ale gdyby nawet był taki rozkład w nauce języka polskiego, to któżby go przeprowadził, kiedy nauczyciele, uczący dzieci nasze po polsku, w znacznéj liczbie nie znają języka polskiego! O korekturach w takich klasach nie warto ani mówić! Zamiast też zapisywać te ujemne strony szczegółowo, zobaczmy, jaki to rezultat téj nauki w języku polskim, jaki wogóle rezultat wykształcenia szkoła ta osięga!

Nauczyciel oddziału pierwszego, a więc najwyższego, zadaje uczciom list. Uczeń Biskupski taki list pisze w ojczystym swoim języku! „Drogi przyjacielu! przysyłem ciebie twoją książka i dziekuję tobie za jéj porzyczenie“ itd. Nauczyciel rozgniewany na takie skrzywianie języka, napisał na brzegu: „Czy cię nie wstyd!“ Cały zeszyt podobnie się przedstawia! I to uczeń z oddziału pierwszego szkoły obywatelskiéj, a do tego płatnéj!

Z programu tegorocznego widzimy, że uczeń Jan P., młodziec siedmnastoletni wychodzi z szkoły, pobywszy rok w klasie pierwszéj. Zeszyt tego ucznia dowodzi nam wymownie, z czém to szkoła obywatelska puszcza dzieci w świat, aby pracowały nie tylko rękoma, ale i głową na kawałek chleba! W ćwiczeniach polskich znajdujemy „dyktando“, w którem ten młodzieniec Polak takie pisze błędy. Nauczyciel dyktuje opis, w którym zachodzą wyrazy: „jan“ a uczeń pisze „wiatr“, — „brodatki“ zamiast „brodawki“, „ukazujące“ zamienia na „ukazacy“, z wyrazu „kątach“ robi kontach (jakby tu o buchalteryi była mowa)! Zamiast „siedzi“ pisze „siedzie“ i tak daléj, aż doszedł do 13 błędów w kilkunastu wierszach! W innéj znów jego pracy czytamy: „strzelce“, „myślicy“, „najzbawniejszy“ zamiast „najpewniejszy,“ „zwoła“ zamiast „zgoła;“ pisze też, że „polega bez niéj upiec nie można“, zamiast „chleba bez niéj upiec nie można. — Prawie się oczom wierzyć nie chce, gdyby to nie było wyraźnie napisane!

Ale zobaczmy, co też ten 17 letni, w świat wychodzący młodzieniec zabrał z sobą w języku niemieckim. — Leżą na stole wzory popisowe, jest też tam między innemi praca rachunkowa tego młodzieńca. Nauczyciel zadał pytanie: „A, B und C haben vom D 1000 Mark zu fordern. Sie kladen gegen ihn.“ A ten 17 letni uczeń klasy I pisze: „A, B und C haben vom D 1000 M. zu fordern. Die Klagen itd.“ — Czy w obec tego nie jasną, że uczeń ani nie rozumiał tego zadania? I jakże on je mógł wyrachować? A jednak wyrachowane wpisał na „popis.“ Ta szkoła symultanna, a płatna na domiar, nie nauczyła go nawet ortografii, bo uczeń pisze po kilka razy „zehlte.“ co nie jest bynajmniéj wyrazem „zählte,“ bo to ma być „zahlte“ — płacił.

Przecież tyle błędów w polskim i niemieckim języku mogą się dzieci nauczyć w każdéj symultance, i nauczą się też ich, ale przynajmniéj bezpłatnie i bez kosztów.

W VII i VI klasie widzieliśmy dzieci polskie bystro odpowiadające, w zeszytach ich przebijało się zrozumienie rzeczy, lepsze one sprawiały wrażenie, jak dzieci niemieckie. Nauczyciel przyczynia się do tego ułatwienia tym dzieciom nauki w języku ich ojczystym, zasada ta ustaje od klasy V, i tam się też zmienia rzecz na gorsze, dzieci nasze przerzedzają się coraz bardziéj, już to dla tego, że rodzice, widząc taki system nauki, odbierają je, przenosząc je do wyższych zakładów, gdzie za swoje pieniądze chociaż wśród téj nowéj nieszczęśliwéj mitręgi dzieci przynajmniéj wyższego dojdą stopnia wykształcenia. Przerzedzają się te klasy i dla tego, że dzieci nasze, nie mogą podołać niemieckiemu wykładowi, więzną w klasach niższych i średnich, wychodząc potém po ukończeniu lat 14 z wykształceniem bardzo słabem, bo ani półelementarném, a które z nich poświęci swoje najpiękniejsze lata nauce i mimo trudności pnie się do I klasy, to wychodzi (w przeważnéj liczbie) z takim zapasem, jaki to widzieliśmy na owym 17 letnim młodzieńcu, nie umiejącym pisać, ani mówić ani po polsku, ani po niemiecku! Przypatrzmy się liczbom, jaki to mały procent naszych dzieci może pokonać mechaniczne trudności językowe! Klasa VII chłopców liczy 57 Niemców, 20 Polaków; ubywa Polaków znacznie mimo skombinowanych wyżéj klas, a w klasie I mamy ich wreszcie tylko 5, a zatém czwartą część, a Niemców jest w kl. I 24, a zatém nieco mniéj jak połowa. Ten sam stósunek jest w szkole dziewcząt, to samo widzieliśmy w wszyskich dotychczas wzstępujących pięciu szkołach. Dzieci polskie, krzywdzone systemym symultannym, nie mogą nawet przechodzić całéj szkoły, a jeśli niektóre przechodzą wyżéj, to zaprawdę, dziwimy się, jakiém prawem mogli nauczyciele wielu z nich przesadzać do klas wyższych, bo z zeszytów widać, że wiele z nich nie odpowiada wcale warunkom klas, do których się przepychają. Widocznem to było i z ustnego egzaminu w tych szkołach. Skutki takiego „przemycania“ widać było w klasach wyższych wszystkich szkół; wykazaliśmy je naocznie; dzieci ani w polskiém, ani w niemieckiém, ani umysłowém rozwinięciem już nie kwalifikowały się do klas tych, do których je *decoris causa* przeznaczono. Tak też będzie, dopóki ten szkodliwy system symultanny nie ustąpi ze szkoły, system krzywdzący dzieci nasze, system zawadzający i tamujący naukę dzieciom niemieckim.

* **Program** szkoły realnéj I klasy w Poznaniu na rok szkoły 1881/82, wydany przez dyrektora dr. Hermanna Geista, zawiera rozprawę nauczyciela wyższego Pawła Rumpe: *Euripides und der seelische Kampf in seinem Stücken* i wiadomości szkólne. Według tychże składa się kolegium nauczycielskie tejże szkoły z 25 członków: dyrektor dr. Geist, nauczyciele wyżsi prof. dr. Motty, prof. dr. Magener, dr. Gruszczyński, Plehwe, Studniarski, Collmann, nauczyciele zwyczajni dr. Trawiński, dr. Kärger, Jerzykiewicz, Rumpe, dr. Beck, dr. Thieme, Naumann, Knothe, Fabisz, dr. Mendelsohn, Eismann, nauczyciele pomocnicy pastor Schroeder, dr. Landsberg, nauczyciel techniczny Jaroczyński, nauczyciel gimnastyki Kloss, nauczyciel śpiewu Stiller, kandydaci wyższego stanu nauczycielskiego Bielo i dr. Kaiser. — Nauczyciele szkoły przygotowawczéj Pracht, Volkmer, Przybylski, dr. Landsberg. — (Nauczyciela religii katolickiéj nie ma. Ostatnim nauczycielem przedmiotu tego był ks. lic. Chotkowski.) — Liczba uczniów wynosiła w półroczu latowém 1881 roku 589; do szkoły realnéj uczęszczało 492, z tych było 140 katolików, 215 ewangielików, a 137 żydów; według narodowości 122 Polaków, 370 żydów; 287 miejscowych, 182 zamiejscowych, 23 zagranicznych. Liczba uczniów klasy przygotowawczéj wynosiła 97 i to 61 katolików, 30 ewangielików i 6 żydów — 55 Polaków, 42 Niemców — 82 miejscowych, 14 zamiejscowych, 1 zagraniczny. — W półroczu zimowém uczęszczało do zakładu 600 uczniów, do szkoły realnéj 497, i to 147 katolików, 208 ewangielików, 142 żydów — 131 Polaków, 366 Niemców; 299 tutejszych, 169 zamiejscowych, 29 zagranicznych. Liczba uczniów szkoły przygotowawczéj wynosiła 103 i to 65 katolików, 29 ewangielików, 9 żydów; 58 Polaków, 45 Niemców; 87 miejscowych, 16 zamiejscowych. — Język polski wykładali pp. dr. Gruszczyński i Jerzykiewicz. Egzami abituryencki złożyło dnia 26 marca 1881 r. trzech abituryentów i to Adam Szafarkiewicz z Poznania, Stanisław Kostanecki z Myszakowa pod Słupcami i Julian Págelow z Poznania. — Popis publiczny odbędzie się w piątek 31 z. m. od godziny 8 do 12 z rana i od 3 do 5 po południu. Polski język pominięty w popisie. Egzamina wstępne nowych uczniów odbędą się w sobotę 15 kwietnia od godziny 9 z rana. Nowy rok szkólny rozpocznie się w poniedziałek 17 kwietnia o godzinie 8 z rana.

* **Według** programu uczęszczało do sutejszego gimnazyam Fryderyka Wilhelma w półroczu zimowem 617 uczniów i to 67 katolików, 288 ewangelików i 262 żydów — 484 miejscowych 183 zamiejscowych — 118 uczniów, pomiędzy nimi 56 Polaków uczęszczało, na lekcye języka polskiego. Do połączonéj szkoły przygotowawczéj uczęszczało 305 uczniów i to 29 katolików, 168 ewangelików, 108 żydów — 288 midjscowych, 17 zamiejscowych — 21 Polaków, 284 Niemców. Grono nauczycielskie liczyło w ostatniém półroczu 26 członków — nauczycieli szkoły przygotowawczéj było 6. Z końcem yieżącego kursu odchodzi dotychczasowy dyrektor dr. Schwartz do Berlina, gddie poruczono mu posadę dyrektora gimnazyum Ludwiki w Moabicie. Gimnazyum liczy 15 klas i to od seksty do secundy niższéj oddziały równoległe i 3 klasy wyższe; połączona szkoła przygotowawcza liczy klas ośm; uczniowie oddziału A przechodzą do gimnazyum Fryderyka Wilhelma, oddziału B do gimnazyum Maryi Magdaleny. Świadectyo dojrzałości otrzymało na św. Michał 11, obecnie 19 prymanerów wyższych. Popis publiczny szkoły przygotowawczéj odbędzie się w środę 27 marca po południu o godzinie 2. — Klas gimnazyalnych w czwartek 30 marca od godziny 8 zrana, poczém nastąpi pożegnanie abituryentów. Nowy rok szkólny rozpocznie się 17 kwietnia, egzamina wstępne nowych uczni w piątek 14 kwietnia od godziny 8 zrana dla uczni szkoły przygotowawczéj, — a od godziny 10 dla uczni gimnazyalnych. — Do programu dodane zostały 2 rozprawy: nauczyciela wyższego dr. Lawes'a: „Kritische Beiträge zu Xenophons Hellenika“ i dyrektora dr. Schwartza: Materialien zur prähistorischen Kartographie der Provinz Posen. IV Nachtrag.

* **W Gimnazyum** Maryi Magdaleny odbył się w dniach 23 i 24 pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego Poltego egzamin abitury encki do którego przypuszczono 13 prymanerów wyższych. Dwóch z nich uwolniono od egza- z reszty złożyło 10 egzamin.

* **W czwartek** po południu spadło małe dziecko liczące półtora roku, z drugiego piętra domu przy ulicy rycerskiéj i tak się poraniło, że niebawem ducha wyzionęło.

* **Zgubiono** wczoraj w drodze z Rynku do kościoła Pofranciszkańskiego, lub w tymże kościele, złotą podłużną broszkę, z turkusem w środku.

* **Panią Jankowską** wydalono w dniu 22 bm. do Francyi; panią tę trzymano więc tylko dwa dni w areszcie policyjnem, podczas gdy Goryszewski przesiedział po uwolnieniu z więzienia sądowego jeszcze 23 dni w areszcie policyjnym.

* **Do wsi Duchowca** w powiecie krobskim wrócił niedawno, jak z Rawicza do „Posener Tageblatu donoszą, ojciec rodziny, którego po wojnie 1870/71 podano za zaginionego a który podobno musiał pracować w jakichś kopalniach franzuskich, zkąd nareszcie udało mu się uciec. Żona jego po ogłoszeniu go przez sąd za zmarłego, poszła drugi raz za mąż.

* **Dotychczas** zaprowadzano zmianę w kursach kolei żelaznych w dniu 15 maja. Odtąd ma się to dziać z dniem 1 czerwca każdego roku.

* **Znaleziono** srebrny zegarek cylindrowy z kapsułką i kopertą nr. 16,706.

* **Jutro** o godzinie 10 odbędzie się w Kościanie w oberzy p. Gąsiorowskiego walne zebranie akcyonaryuszów cukrowni Kościańskiéj, na którem nastąpi wybór Rady Nadzorczéj!

* **Posada chirurga** na powiat wrzesiński wakuje. Dochód 600 m.

* **Nabytą** przez nauczyciela Zeugnera w Prokopowie od właściciela dóbr rycerskich Franka w Marszewie, pow. pleszewskiego, parcelę 44 ar. 20 akr. odłączono od dominium Marszew a przyłączono do obwodu gminnego w Prokopowie.

* **W Czarnkowie** podczas obchodu urodzin królewskich przestrzelił sobie 18letni uczeń ślósarski stęplem od pistoletu prawą rękę, tak, że mu musiano odjąć trzy palce.

* **P. prof. Marten**, nauczyciel gimnazyum ostrowskiego, przeniesiony został z dniem 1 kwietnia r. b w stan spoczynku.

* **Kierownik** stacyi pocztowéj Niklewicz w Wielichowie mianowany został zastępcą urzędnika stanu cywilnego na obwód wiejski wielichowski, a ławnicy Bobkiewicz i Schnajder w Wielichowie zastępcami urzędnika stanu cywilnego na obwód miejski wielichowski.

* **Odpowiedzialny redaktor** Geselligera znowu stawał w tych dniach przed sędzią śledczym grudziądzkiego sądu okręgowego w sprawie dyscyplinajnéj przeciwko nauczycielowi, którego rząd ma w podejrzeniu, że wbrew zakazowi pisywał korespondencye do Geselligera. Kilka miesięcy temu uznał w téj saméj sprawie wyższy sąd ziemiański w Kwidzynie, że sądom nie służy prawo zmuszać w podobnym przypadku redaktora do podania nazwiska autora jakiéj korespondenyi, gdyż niema odnośnego paragrafu w niemieckim kodeksie karnym; teraz wszelako, odgrzebał ten sam sąd jakiś paragraf w staréj ordynacyi kryminalnéj, który podobno pozwala na zmuszenie redaktora do złożenia w mowie będącego zeznania. Redaktor oczywiście i teraz odmówił dostarczenia sądowi jakichbądźkolwiek wyjaśnień, lecz sędzia śledczy zagroził mu już środkami przymusowemi.

* **Nowe wybory** posła do parlamentu niemieckiego wkrótce będą się musiały odbyć w okręgu wyborczym Wałcza, gdyż dotychczasowy poseł Brauchitsch niedawno umarł. Konserwatywni już tam odbyli 18bm. zebranie przedwyborcze, na którem postawili na kandydata p. Wissmann, z Hofstädt. Centrum będzie głosowało na ks. prałata Friskego.

* **W Mińsku** odbędzie się w dniach od 15 października do 15 listopada wystawa, która się składać będzie z następujących oddziałów: I. Rólnictwo: próby nasion zbożowych, olejnych, przędzalniczych itp., oraz wyroby z nich, jak kasza, mąka, krochmal, len, konopie, olój rzepakowy itp. Trzecia grupa: okazy specyalne, jak chmiel, szyszki, cykorya i t. p. II. Produkty przemysłu wiejskiego: mleko, masło, sér, sierć, szczecina, włosie. pierze, puch, wosk, miód itp. Bydło. III. Narzędzia rólnicze i maszyny, służące tak do uprawy roli, jak i do obrabiania jéj produktów. IV. Plany i modele budowli wiejskich, oraz materyały budowlane. Przybory do ogrzewania. V. Torf. VI. Okazy i projekta melioracyjne. VII. Okazy szczególnych produktów rólniczych i hodowli bydła.

* **Stypendyum imienia Gałęzowskiego.** Komitet wykonawczy fundacyi stypendyjnéj ś. p. dra Gałęzowskiego imienia Śniadeckich podaje do wiadomości, iż stypendyum w ilości 5000 franków przyznane będzie na ten rok kandydatowi pracującemu w zakresie nauk humanistycznych, pod następującemi warunkami:

1) Kandydat, jeśli już nie jest w którymkolwiek uniwersytecie krajowym albo zagranicznym asystentem lub docentem, winien przynajmniéj posiadać wyższy stopień naukowy i w każdym razie być biegłym w języku polskim.

2) Stypendyum wypłacane będzie z góry w dwóch ratach półrocznych, na co przed każdém półroczem otrzyma stypendyat od komitetu asygnacyą.

3) Ubiegający się o takowe winien załączyć do podania plan, według którego studya swoje odbywać zamierza.

4) Przy końcu półrocza obowiązany jest złożyć sprawę z swoich naukowych zajęć i usilność swoję udowodnić poświadczeniem, tak profesorów, z których wykładu korzystał, jak przełożonych archiwów lub bibliotek, lub wreszcie w miarę możności nadesłaniem prac dokonanych w obranym przez siebie naukowym zakresie.

5) Od dopełnienia powyższego warunku, lub w razie przeciwnym udowodnienia rzeczywistéj do tego przeszkody, zależeć będzie wypłata drugiéj raty stypendyjnéj.

6) Wreszcie stypendyat złoży komitetowi na piśmie honorowe przyrzeczenie, że gdyby przypadkiem przyszło mu zająć miejsce w uniwersytecie niekrajowym, z zakładami krajowemi, a mianowicie z Akademią Umiejętności, utrzymywać będzie stósunek naukowy i pracami swemi zasilać piśmiennictwo polskie.

7) Podania nadesłane być winny do biura Akademii Umiejętności najdaléj po dzień ostatni kwietnia rb.

W Krakowie dnia 17 marca 1882 r.

W imieniu komitetu

Dr. J. Szujski, sekr. jen. Akad.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się w dniu 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Przewodniczący dyrektor prof. Teichmann wspomniał o bolesnéj stracie, jaką Wydział poniósł przez śmierć swojego członka dr. Juliana Grabowskiego. Obecni oddali cześć pamięci zmarłego kolegi przez powstanie. Sekretarz prof. Kuczyński zawiadomił Wydział, iż IX tom Rozpraw i Sprawozdań tegoż Wydziału właśnie wyszedł z pod prasy, a druk X tomu już się rozpoczął. Prezes Akademii dr. Majer odczytał list dra Zygmunta Celichowskiego, w którym tenże zawiadamiając o zgłaszaniu się uczonych francuskich o przesłanie im do Paryża rękopismów Hoene-Wrońskiego, znajdujących się w bibliotece Kórnickiéj, zapytuje Akademią w imieniu hr. Wł. Zamoyskiego, dzisiejszego właściciela téj biblioteki, czyliby jéj członkowie a mianowicie członkowie Wydziału matematycznego nie chcieli pierwéj korzystać z tych tak ważnych materyałów i oświadcza swą gotowość przesłania ich na rok jeden do Krakowa. Uchwalono podziękować i prosić o przesłanie. Następnie prof. Kuczyński przedstawił nadesłaną przez dra Leona Nowakowskiego pracę pod tytułem: *Owadomorki*, którą oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższém posiedzeniu. Potém zastanawiano się nad wnioskiem p. Dicksteina względem uczczenia 300 téj rocznicy urodzenia uczonego Brosciusza, przez wydanie stósownéj jego monografii. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj udział brali: dr. Karliński, dr. Majer, dr. Teichmann, dr. Kuczyński i dr. Żebrawski, postanowiono tymczasem zbierać materyały do téj monografii i porozumieć się z wnioskodawcą co do roku urodzenia Broscyusza, względem którego zachodzi wątpliwość, a którym najprawdopodobniéj jest r. 1585. Nakoniec prezes Akademii, dr. Majer, przedstawił *Słownik budowniczy*, opracowany przez dr. Żebrawskiego. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj udział brali: dr. Majer, dr. Żebrawski, dr. Alth, dr. Teichmann, dr. Warschauer i dr. Karliński, odesłano tę pracę do komitetu redakcyjnego.

* **W Trebinii** i Bilku, w Herzogowinie zauważono w sobotę wieczorem o godzinie 6 silne wstąśnienie ziemi, trwające około 5 sekund.

* **Z powodu** śniegu i stoczenia się lawiny przerwaną została komunikacya kolejowa pomiędzy Steinem a Sterzing w Tyrolu. Przerwa ta potrwa kilka dni.

* **Z Hayti** nadchodzi wiadomość, że na wyspie téj grasuje straszliwa ospa. W Port-au-Prince miało przeszło 4400 osób na epidemią tę umrzeć.

* **Sąd w kłopocie.** W pewném mieście francuskiém stawał przed sądem kryminalnym niejakiś Schieff, oskarżony o zbrodnią gwałtu i o potrójne morderstwo. Sąd przysięgłych uznał go winnym obu zbrodni a trybunał skazał go za pierwszą na piętnaście lat ciężkich robót, a za drugie na śmierć. Skazany domaga się, żeby przed wykonaniem kary śmierci dozwolono mu odcierpieć piętnaście lat galer. Kat nie ma ochoty czekać na niego piętnaście lat, ale skazany utrzymuje, że sprawiedliwość wymaga, aby odbył obie zawyrokowane przeciw sobie kary, i że jeżeliby rozpoczęto od drugiéj, to nie mógłby odbyć pierwszéj. Sąd w kłopocie odniósł się do decyzyi ministra sprawiedliwości, który zapewne uwzględni drogą łaski dobre chęci skazanego.

* **Z Ameryki.** Jak ojcowską pieczą otacza Polaków w swéj dyecezyi Biskup Green-Bayski, dowodem tego nowy list prywatny, z którego *Gazeta katolicka*, wychodząca w Chicago, niektóre przytacza ustępy, a w których o bezinteresowanych zamiarach tego czcigodnego Biskupa względem Polaków jest mowa. Z listu tego dowiadujemy się, że Biskup w Green-Bay pisał do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa krakowskiego z prośbą o przysłanie dobrego polskiego kapłana, któremuby koszta podróży chętnie zwrócił; nadto wziąłby jednego polskiego studenta na swój koszt. Biskup pragnie z Eaton, gdzie mieszka znaczna liczba Polaków, utworzyć czystą kolonią polską, aby Polacy w jego dyecezyi mieszkający, nie rozdrabniali się na nieliczne gromadki po farmach, w których ani kościoła, ani szkoły utrzymać nie mogą. W tym celu zakupił kilkaset akrów z depozytów swych księży i oddał Polakom na odpłatę.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 28 marca Sykstusa III Papieża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48. Zachód o godzinie 6 minut 24.

Z Mogilnickiego, 23 marca. (Sprawa Unity Remisowa. — Nazwisko Chilomer zkąd powstało?) Doniesienie moje o uwięzieniu przez cztery tygodnie niejakiego stolarza Floryana Remisowa w miasteczku G. jest prawdziwe. W mowie będący Floryan R. żądał od pana komisarza swoich papierów, które tam były złożone, aby się udać do innego miasta. Przy téj okazyi miał być nieco hardy. Pan komisarz kazał go zamknąć i pisał podobno do wyższych władz, aby można go wydalić za granicę, chociaż Remisow już dziesięć lat pracował i w Księstwie i w Niemczech u rozmaitych majstrów a w ostatnim czasie w Kamieńcu. Przez te całe 4 tygodnie nie wypuszczono więźnia wcale, nie dano mu słomy ani pozwolono bieliznę zmienić, ani nie podano wody, aby się mógł umyć, ani żadnego przykrycia i dawano tylko bardzo lichą strawę. Przeleżał cały czas na gołéj ławie bez wszelkiego wywyższenia pod głową. To też było przyczyną, że się rozchorował i wynędzniał do niepoznania, zaledwie mógł kilka kroków zrobić. O jego więzieniu przypadkowo dowiedziano się od pewnéj kobiety z Łososnik, która słyszała jego jęki. To też zaraz poczciwi obywatele miasteczka G. udali się do więzienia i wymogli, że im komórkę otworzono — a przestraszyli się, zobaczywszy tego biedaka w stanie nie do opisania. Oburzenie w mieście ztąd wiel-

kie. Teraz dano temu nieszczęśliwemu przynajmniéj słomę, przykrycie — i w ogóle starają się, aby go do sił przyprowadzić. Wiem, że bez zażalenia do wyższéj władzy na takie traktowanie człowieka się nie obejdzie, a potém się wykaże na kim wina ciąży.

Jak łatwo podług zasady p. Luxa Niemcem zostać, pokazuje się z nazwiska pewnego chłopca w Swarzędzu „Chilomer.“ Nazwisko to powstało z imienia jednego z śś. Trzech Króli Melchior. Więc chyba powinien ten chłopiec być policzony do narodowości trzech mędrców ze wschodu słońca. Dziad tego chłopca, dzisiaj jeszcze żyjący emerytowany nauczyciel Chilomer, był synem poczciwego wieśniaka polskiego, któremu było imię Melchior — a nazwiska nie miał. Nieboszczyk ksiądz Ladach w Graboszewie nie chciał puszczać bystrego chłopca w świat i utworzył z imienia ojca, przestawiwszy litery, nazwisko Chilomer, nie przypuszczając wcale, że kulturnik à la pan Lux zrobi z niego Niemca.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 marca.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Parżnicka z Lwowa, Grabowski z Słowikowa. Wrześniewski z żoną z Siedlca, Schlittermann z Berlina, Rychlicki z Królestwa Polskiego, Majewski z Zbytki, Tomaszowski z Szemborowa, Janiszewski z Paruszewa, pani Sokołowska z familią z Niemierzyc, Grundwald z Szamotuł, Antoniewicz z Katarzynowa, Guttmann z Wrocławia, Szulczewski z familią z Cichowa, Wagrowski z żoną z Solca, Dorschner z Połajewa.

Submisyą na dostawę rozmaitych materyałów jak pali kamieni, faszyn itp. potrzebnych do regulacyi Warty pod Rogalinkiem, Wiorami, Owińskami, Psarskiem i Górą, Radzewem, i Starolęką ogłasza inspektor budowli wodnych Habermann w Śremie. Termin w czwartek dnia 6 kwietnia o godzinie 10 w biurze p. Habermanna, gdzie warunki przejrzeć lub w kopiach otrzymać można.

Submisyą na dostawę robót w koszarach I w Bartoldowie i to stolarskich anszlag 20,227 mrk., ślusarskich anszlag. 8413 mrk., blacharskich 1571 mrk., bednarskich 368 mrk. na sprzęty żelazne 749 mrk. ogłasza administracya garnizonowa. Termin 14 kwietnia o godzinie 10 w biurze przy placu Działowym nr. 2, gdzie i warunki przejrzeć można. Kopie 80 fen.

Od Administracyi „Kuryera Pozn.“

*J. D... w Ostrzeszowie. Otrzymaliśmy 3 m. 80 fen. i wręczyliśmy podług życzenia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 27 marca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5000, litrów, cena wypowiedzenia 43.70 marek, marzec 43,70, kwiecień-maj 44,50 czerwiec 45,40, lipiec 46,10, sierpień 46,50, wrzesień —,—, w miejscu bez beczki 43,20.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 27 marca 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn 100.40. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60,—. Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 38,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 4% akc. zakł. 119,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,--, Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,50. Rosyjskie bankowe noty 205,60 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 27 marca 1882.

	TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica . . . . . 100 kilogr.	21	80	20	70	19	50
Żyto	16	—	15	50	15	20
Jęczmień	15	—	14	30	13	70
Owies	15	40	14	60	14	—
Groch wrzący	17	40	17	20	16	80
Groch na parzę	15	—	14	50	14	20
Kartofle	3	40	3	20	3	—
Wyka	15	80	15	40	14	80
Łubin żółty	16	80	16	10	14	80
Łubin niebieski	15	70	15	10	13	80
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 25 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabiéj, jasno-ciemna 195—204 pł., ciemniejsza i szklista 205—220 poślednia —,— płac.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 155—158 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—150 płac., wielki i drobny 140—145 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 180—195, na paszę 145—150

Okowita za 100 litr. a 100% 42,75—43,25 pł

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 marca 1882. **Kursa końcowe.** 27 marca.

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	221,50	Galic. akc. k.	127,75
czerwiec-lipiec	218,50	Pr. consol. 4%	101,10
Żyto słabo		Pozn. listy z.	100,20
marzec	160,—	Pozn. listy rent	100,60
kwiecień-maj	158,50	Austr. banknoty	170,10
maj-czerwiec	156,50	Austr. renta złota	78,80
Olej rzep. słabo		Austr. losy 186	119,30
kwiecień-maj	54,90	Włochy	89,60
maj-czerwiec	55,--	Rumuny	101,25
Okowita wzmac.		Ros. banknoty	204,60
w miejscu	44,80	Ros.-ang. pożyczki	85,25
marzec	46,—	Pol. 5% list. zast.	62,60
kwiec.-maj	46,60	Pol. lik. l. zast.	54,25
maj- czerwiec	46,80	Kredyty	556.50
czerwiec-lipiec	47,80	Kolej państwowa.	524,—
Owies		Lombardy	236,50
kwiecień-maj	136,—	Usposob. b, stale	
Wypow.-żyta wap.	100		
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 27 marca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Olej rzep.** niezm.	
kwiecień-maj	221,50	kwiecień-maj	55,50
maj czerwiec	220,50	wrześ.-paźdz.	55,50
Żyto słabo		**Okowita** niezm.	
kwiecień-maj	156,50	w miejscu	43,10
maj-czerwiec	154,50	kwiecień-maj	45,20
Rzepik		czerwiec-lipiec	46,60
kwiecień-maj	—,—	**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	258,—	marzec	7,40

---

†

Dnia 26 b. m. o godzinie 10 w wieczór zasnął w Bogu nasz najukochańszy ojciec ś. p. (610)

W. Janowski

w 82 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 4 po poł. z ulicy Królewskiéj nr. 3, o czém donoszą

w smutku pogrążone dzieci.

---

†

W czwartek dnia 30 marca r. b. jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. (604)

ks. dziek. Walentego Theinerta

odprawi się

nabożeństwo żałobne

w kościele farnym w **Koźminie.**

Müllerowie.

Księgarnia **J. K. Żupańskiego w Poznaniu** otrzymała na skład główny: (590)

LISTY PROTESTANTA

o Katolicyzmie

w polityce i w społeczeństwie

(Lorda Fitz-William'a)

z francuzkiego przełożył

Adam Morawski.

Cena egzempl. 1 markę.

Po powrocie z podróży otwarta znowu jest moja

Klinika prywatna

dla chorób kobiecych

w Wrocławiu.

Dr. Ernest Fraenkel,

docent gynekologii.

Wrocław, Salvatorplatz 8.

Na Święta Wielkanocne

polecam

Baranki i jajka cukrowe
Baby podolskie
Mazurki Warszawskie
Mazurki paryzkie
Maczek kolorowy
Kwiaty do strojenia.

Proszę o wczesne zamówienia. (513)

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Nabożeństwo

na czas

Wielkiego Postu

z medytacyą wstępną śgo Alfonsa Liguorego: **Moc męki Zbawiciela.**

112 stron 40 fen.

Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca

Jarosław Leitgeber

w Poznaniu.

Na czas bieżący niezbędną jest:

Kuchnia Postna

255 dyspozycyi obiadów i kolacyi w różnych okolicznościach a nawet do suchego postu zastósowanych, wraz z 350 przepisami (418)

przez **M. Sleżańską**

240 str. 1 m. 50 f. opr. 1 m. 80 f.

M. Leitgeber i Spółki.

Ciągnienie 31 marca

Wielkiéj

Frankfurtskiéj Loteryi

II Serya.

Główne wyg. wart. 20000,

12000, 6000, 2 à 5000 m. etc.

3500 wygr. w. 160000 m.

Losy po 1 mrk.

za 11 losów 10 mrk.

(zamiejsc. dołączyć winni 20 fen na porto.) (518)

B. Magnus,

skład generalny.

Frankfurt n./M.

Pomocy potrzeba.

Jeżeli kiedy, to obecnie gorąco polecam łaskawéj pamięci i względom (592)

„Gazetę Górnoszlązką“

Cena kwartalna tylko 1 m.

Ks. Przyniczyński.

Regestra kościelne

dla księży i dozorów kościelnych poleca litografia i handel materyałów piśmiennych, alfenidy i obić (538)

Antoniego Rose

Poznań w Bazarze.

---

1. Świeże śledzie

z sieci wprost w beczułkę i na pocztę.

2. Świeże delikatne śledzie solone

(w beczułce zaw. 55 sztuk) po 3 m.

3. Sledzie opiekane

świeże w wybornym sosie zakonserwowane i (414)

4. W ostrym sosie mar. śledzie

po 3 marki 50 fen., około 10 funt. ciężka beczułka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki.

Skrzynka wyborowych

wędzonych śledzi

z franko przesyłką 3 mrk. poleca

A. Schröder

Cröslin przy morzu Baltyckim. Obw. rej Stralsundzki.

Wszystkich, którzy cośkolwiek byli dłużni zmarłemu lekarzowi-dentyście

Fr. Beschornerowi

prosi niżéj podpisana o zapłacenie długów aż do **1go kwietnia r. b.** Po tym terminie będą należytości ściągane sądownie. (611)

Wdowa Beschorner.

ulica Bismarka 6.

Pierwszorzędna Szkoła Realna miejska

oraz

Szkoła Przygotowawcza w Poznaniu.

Egzaminowanie i przyjmowanie nowych uczniów (ile na to miejsce pozwoli) odbywać się będzie w sobotę dnia 15 kwietnia od godziny 9téj przed południem. Zgłaszający się musi dostawić świadectwo szczepionéj ospy, metrykę i świadectwo odejścia ze szkoły, którą zwiedzał poprzednio.

Przy wstępie do klasy najniższéj, t. j. trzeciéj Szkoły Przygotowawczéj, nie wymaga się żadnych poprzednich wiadomości; językiem wykładowym w téj klasie, jako i w drugiéj klasie przygotowawczéj jest zarówno język niemiecki jako i polski.

Rok szkólny zaczyna się w poniedziałek dnia 17 kwietnia o godzinie 8méj z rana. (512)

Dyrektor Dr. Geist.

Z dniem dzisiejszym otwieram **w teatrze polskim** na I piętrze (600)

BUFET

i polecam takowy łaskawym względom.

Ceny bardzo tanie — towar dobry.

S. Sobeski (Bazar).

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (42)

Fabryka ram i pozłacania,

handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Mazurki Warszawskie

z wyborowem nadzieniem po 1,50, 2 i 3 mrk. poleca cukiernia (602)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

B. SZULCZEWSKI

Stary Rynek nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ulicy Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony (609)

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Baranki i jajka wielkanocne,

maczek kolorowy,

kwiatki i inne przystrojenia,

cykatę genueńską

poleca jak najtaniéj (599)

S. SOBESKI (Bazar).

!!Na Święta Wielkanocne!!

Szynki wędzone,

kiełbasy polskie, krajane, wędzone i świeże,

peklówkę wołową i wieprzową,

ozory peklowane

poleca

skład mięsa

M. ZAKRZEWICZ,

(614) Stary Rynek, Jatka 9/10.

Pomieszkanie

składające się z 4 pokoi, sali, kuchni, komórki dla służącéj, z oświetleniem gazowém, wodociągiem, łazienkami domowemi i użytkowaniem ogrodu, jest do wynajęcia w mojéj posiadłości naprzeciw ogrodu zoologicznego. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu żelaza (608)

S. J. Auerbacha.

Poszukuje się od 1 kwietnia

pomieszkania

o 2 lub 3 pokojach z kuchnią i spiżarnią. Oferty pod literami: **R. Z. przyjmuje Ekspedycya Kuryera.** (583)

Rządzca

kawaler z kilkonastoletnią praktyką — polecony dobremi rekomendacyami znajdzie miejsce od 1 lipca b. r. **w Rusocinie;** poczta w miejscu, listy franko. (603)

Organista

trzeźwy i biegły w swoim zawodzie znajdzie natychmiast miejsce przy kościele w **Ryszewku** pod Gąsawą. Osobiste przedstawienie konieczne. (605)

Uczniowie,

którzy chcą uczęszczać do **gimnazyum w Śremie**, znajdą **stósowne pomieszczenie** w przyzwoitym domu. Gdzie? wskaże Wny **ks. Wawrzyniak w Śremie.** (606)

---

40 świeżych

BECZEK

od wina węg. ma na sprzedaż handel win (612)

J. K. Nowakowskiego

plac Piotra nr. 3.

Nauczycielka egzaminowana, muzykalna z kilkoletnią praktyką, nauczycielki nieegzaminowane muzykalne z dłuższą praktyką, nauczycielki do małych dzieci, bona freblowska Polka, bona katoliczka Niemka — poszukują posad. (266)

R. M. Koczorowski

ul. Teatralna 5.

Nadleśniczy,

żonaty, bez familii, już 8 lat w jedném miejscu, a kilkanaście w praktyce pozostający — wykształcony w lasach królewskich (30 lat wieku) pragnie zmienić miejsce. Bliższych szczegółów udzieli **Red. Kuryera.** (588)

Osoba

w starszym wieku poszukuje miejsca do 1 lub dzieci. Bliższych wiadomości w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** (572)

SUBJEKTA

który niedawno naukę swą ukończył, poszukuje handel towarów kolonialnych (613)

C. O. Burde,

św. Marcin 56.

Fabrykant sera,

trzeźwy i rzetelny, zostający dziewięć lat w miejscu, mający własne naczynia i mogący stawić kaucyą, poszukuje bez pośrednictwa agentów miejsca od 1 lipca lub 1 października r. b. na 400—800 litrów mleka dziennie. Adres: **F. Michalski, Pakosław p. Rawicz.** (580)

Najnowsze wyroby i modele paryzkie

na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. (511)

Sławski i Bogusławski, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.